



SEMPER FIDELIS

PL ISSN 0866-9414

GRUDZIEŃ'89/STYCZEŃ'90

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA • WROCŁAW 250



SEMPER FIDELIS

DANUTA NESPIAK	1
Po latach milczenia	
TADEUSZ MYCZKOWSKI	2
Pomoc wątpliwa	
ZDZISŁAW OJRZYŃSKI	3
Walki o Lwów w listopadzie 1918 roku	
ANDRZEJ PANKOWICZ	6
Organizacje konspiracyjne we Lwowie w latach 1830—1841	
WIESŁAW WODECKI	9
Skarga mogił	
STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA	12
Ostatni pomnik z cmentarza Orląt	
ANDRZEJ WISZNIEWSKI	15
Niewygodzone przemówienie	
TADEUSZ MYCZKOWSKI	16
Koronacja	
WITOLD ZIEMBICKI	22
Osobliwości dawnego Lwowa	
JAN GIERYŃSKI	24
Lwów nie znany	
Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum znów działa	26
IV spotkanie delegatów oddziałów i klubów Towarzystwa	27
Miłośników Lwowa	
Z życia oddziałów i klubów TML	28
Problematyka lwowska i kresów południowo-wschodnich w	
prasie polskiej	28
Biografie	30
Poszukiwania	30
Lwowiacy i ich miasto	30
Ankieta Krakowskiego Oddziału TML	31

REDAGUJE ZESPÓŁ W SKŁADZIE: Jan Akielaszek, Andrzej Chłipalski, Jan Iwaszko — redaktor techniczny, Jerzy Janicki, Wiesława Jeleńska-Hombek — sekretarz redakcji, zastępca redaktora naczelnego, Danuta Kołowicz, Lech Mrozek — opracowanie graficzne, Tadeusz Myczkowski, Danuta Nespiak, Stanisław Nicieja, Zdzisław Ojrzyński, Andrzej Pankowicz — przewodniczący kolegium, Henryk Staniuk — redaktor naczelny

ADRES REDAKCJI: 50-434 Wrocław, ul. Prądyńskiego 14/16, telefon 44 62 72

ADRES DO KORESPONDENCJI: 50-950 Wrocław BOX 902

WYDAWCA: Wielobranżowe Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Presstrust”, 50-434 Wrocław, ul. Prądyńskiego 14/16

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych.

I s. okł. — Teatr Wielki we Lwowie (fot. Olgierd Czerner)

IV s. okł. — Grafika Witolda Ezoigini

Po latach milczenia...

„Gdybym Lwów poznał przypadkiem, w jakiejś podróży, miałbym sposobność oglądania go z Wysokiego Zamku, co dałoby mi perspektywę, kilka obrazów i parę porównań, słowem tyle ile trzeba, by odrębność i wdzięk miasta streścić w jednej stronicy. Tymczasem ja Lwów poznałem nie z wysokości, lecz z dołu, od samej ziemi, od której odrastałem centymetr po centymetrze. Urodziłem się tam przecież”. Te słowa zanotował Jan Parandowski w swoich zapiskach w smutnym czasie — w marcu 1952 roku.

Miejsce urodzenia, dzieciństwo, czas młodości, dojrzałości, jesień życia — to wszystko łączy i łączyło ludzi z krajobrazem rodzinnym, bez względu na granice polityczne. One niejednokrotnie były tylko wypadkową wielu uwarunkowań politycznych i militarnych, dzieliły często ziemie żyjące swoim rytmem narodowym, religijnym i kulturalnym.

Wielokulturowość i wielowyznaniowość nie musiały doprowadzać do konfliktów narodowościowych. W specyficznych warunkach geopolitycznych i społecznych wytwarzała się lokalna społeczność zespólna mocno miłością do ziemi, wspólnotą interesów, atrakcyjnością, ale i tolerancją dominującego typu kultury, z którą się później bądź utożsamiano, bądź wzbogacano obszar tej kultury własną obecnością, zachowując obrządek, język i zwyczaje oraz integralność grupy etnicznej. Klasycznym przykładem na poparcie tego poglądu są dzieje Ormian w byłej Małopolsce Wschodniej.

Rozwój kultury warunkują przede wszystkim elity, ale w pełni zależy on od rzeczywistości społecznej i politycznej pozwalającej danej grupie, wspólnocie czy narodowi korzystać i rozwijać się w obszarze oddziaływania tej kultury.

Warunki takie w ciągu kilkusetletnich dziejów tworzył dla swych obywateli Lwów — miasto, któremu historia wyznaczyła wyjątkową rolę nie tylko w odniesieniu do Polski. Od samego początku był wielowyznaniowy i zróżnicowany etnicznie, powstał przecież na granicy dwóch światów — łacińskiego i bizantyjskiego, by w ciągu swoich dziejów zapisać nie tylko piękne karty w polskiej nauce i kulturze, ale również w kulturze ruskiej, ormiańskiej i żydowskiej. A już wyjątkowa jest rola Lwowa w historii polskich zwycięstw nad tymi, którzy w ciągu wieków napadali na Rzeczpospolitą od wschodu i południa.

Jeśli są tacy, którzy to kwestionują, którzy nie potrafią lub nie chcą z rozmaitych przyczyn uznać tej wielowarstwowej prawdy o przeszłości Lwowa, to odsyłamy do źródeł pisanych i materialnych.

Po latach milczenia przypominamy również, że Lwów był głównym ośrodkiem kulturalnym, gospodarczym i administracyjnym tak pięknego geograficznie obszaru, jak była Małopolska Wschodnia, z całym swoim niezapomnianym urokiem i kolorytem miasteczek polsko-rusko-żydowskich. Nie wspominamy tu o znaczeniu Lwowa jako centrum nauki polskiej, bo w tym zakresie wpływ Lwowa sięgał daleko poza obszar Małopolski Wschodniej. Świat ten dziś przestał istnieć. Zostały totalnie zniszczone społeczności lokalne, które tam żyły od pokoleń. Mimo to pragniemy to miasto, jak i tę ziemię zachować w narodowej pamięci.

Ludzie, dla których ta ziemia jest ziemią ojczyzną, żyją w Polsce, a także rozproszeni są po całym niemal świecie. Mają moralne i humanitarne prawo kochania nadal tej ziemi i miłość ta nie stanowi żadnego zagrożenia politycznego. Przeciwnie, w dobie usilnych starań o stworzenie wspólnej Europy niezrywanie więzi i szukanie braterstwa na gruncie wartości uniwersalnych, chrześcijańskich, ponad granicami, powinno wydatnie przyczynić się do poczucia bezpieczeństwa i godności bycia obywatelami Europy.

W imię interesów politycznych wielokrotnie fałszowane były złożone i dramatyczne dzieje tej ziemi. Dzisiaj klasycznym już niemal przykładem jest przywłaszczanie sobie rodowodu wybitnych twórców i włączanie ich do własnego narodowego obszaru kultury, mimo że „genetycznie” niejako należeli do innego.

Jeżeli szukamy prawdy w trudnych i drażliwych tematach narodowościowych i religijnych byłych kresów wschodnich Polski, to punktem wyjścia do dialogu niech będą wskazania moralne Dekalogu.

Nie chcemy tworzyć wyidealizowanej legendy Lwowa i ziem byłej Małopolski Wschodniej, ale wyrażamy sprzeciw wobec sformułowań kwitujących historię tej ziemi w okresie 1340—1939 jako „okupacji polskiej” lub „rządów polskich panów”. Wyrażamy również swoją dezaprobatę wobec naszczęście nielicznych sformułowań w prasie polskiej, że 17 września 1939 roku Armia Czerwona wkroczyła na teren zachodniej Ukrainy. Wyrażamy sprzeciw, bowiem Armia Radziecka wkroczyła na teren Rzeczypospolitej Polskiej. Województwa tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie stanowiły w świetle ówczesnych traktatów międzynarodowych integralną część państwa polskiego.

Mając na uwadze prawdę, publikować będziemy artykuły odnoszące się do dziejów społeczno-kulturalnych Lwowa i byłej Małopolski Wschodniej

oraz pamiętniki i wspomnienia. Po przeszło 40 latach milczenia trzeba odtworzyć brakujące fragmenty w najnowszej historii Polski. Czasopismo nasze stawia sobie za cel uzupełnienie, w miarę możliwości, tej luki. Niewiele wiemy, gdzie osiedliły się polskie rodziny chłopskie ze wsi i miasteczek byłej Małopolski Wschodniej. Publikacje na ten temat są bardzo nieliczne. Liczymy, że odezwą się nie tylko lwowianie, ale też stanisławowianie, ci z Tarnopola, Czortkowa, Stryja, Żółkwi czy Tłumacza (trudno tu wymieniać wszystkich krajan, których losy rzuciły nieraz daleko od Polski).

Zamieszczając też będziemy wiadomości o aktualnych wydarzeniach w życiu społeczno-kulturalnym Lwowa i byłej Małopolski Wschodniej, znajdujących się obecnie w granicach Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, jeżeli takimi danymi będziemy dysponować.

Współczesny Lwów to inne już w swoim charakterze miasto, mimo że żyje tam kilkunastotysięczna grupa Polaków — takich samych lwowiaków jak my, tylko że oni pozostali do końca wierni swojemu miastu... Tworzą ukryty dla niechętnych oczu pejzaż dawnego Lwowa.

Z czasów naszego dzieciństwa i młodości pozostały kamienice, głuche kościoły, groby na cmentarzach, a także polskie zasoby dóbr kultury. O tych ostatnich będziemy pisać osobno. Są to tematy trudne, ale nie jest nam obojętny los i stan zabytków kultury materialnej i duchowej, które pozostały we Lwowie i na ziemiach historycznie z nim związanych. Podczas obu wojen światowych, a zwłaszcza ostatniej, zniszczonych zostało bezpowrotnie tak wiele z zasobów polskich dóbr kultury. Nie chcemy, by te straty się powiększały. Ze tak właśnie się działo, dowiadujemy się ostatnio z publikacji prasowych zawierających niepokojące wiadomości np. o stanie zbiorów Ossolińskich, jakie zostały jeszcze we Lwowie. W akcji oczyszczania Biblioteki z dzieł „politycznie szkodliwych” przypadły bezpowrotnie też dzieła sztuki Kościoła grecko-katolickiego.

Wspólna niedola zbliża. Wielki poeta, twórca nowożytnej literatury ukraińskiej, Taras Szewczenko pisał:

A chwalicie się, że Polskę
zwaliliście sami?

Polska upadła, tak! lecz zgmiotła
i was pod gruzami.

(T. Szewczenko, Wybór poezji, przekład Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego, oprac. M. Jakubiec, Wrocław 1974).

Niech te słowa nas nie dzielą, lecz łączą, zwłaszcza w zakresie ochrony naszego wspólnego dziedzictwa kulturalnego, które się jeszcze ostało.

Na szczęście milczenie na ten temat zostało przerwane. Piszemy coraz więcej o Lwowie i o tym, co się dzieje na ziemiach byłej Małopolski Wschodniej. Na łamach naszego miesięcznika będziemy zwięźle omawiać odbicie tej problematyki w prasie polskiej.

Bardzo zależy nam na utrzymaniu kontaktów z Polakami, którzy pozostali po tamtej stronie granicy. Będziemy o tym informować naszych Czytelników. Uważamy za celowe zamieszczanie apeli o poszukiwaniu osób, materiałów i dokumentów.

Łamy naszego czasopisma będą otwarte dla spraw dyskusyjnych i trudnych. Prawda historyczna, nawet bolesna, musi pozostać prawdą. Tylko uczciwe podejście do złożonych problemów narodowościowych, jakie zawsze kształtowało historię polityczną i kulturalną społeczeństw kresowych, powinno cechować działanie ludzi zajmujących się problematyką kresów wschodnich.

Czekamy również na propozycje wydawnicze i uwagi naszych Czytelników.

A wszystkim urodzonym, wychowanym oraz kochającym Lwów i kresy południowo-wschodnie składamy najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia, życząc wszelkiej pomyślności w Nowym polskim Roku 1990.

Danuta Nespiak

TADEUSZ MYCZKOWSKI

Pomoc wątpliwa

Odmawia pomocy kto niesie zgębionym
pomoc wątpliwą.
Seneka

My wszyscy, którzy żyjemy w granicach państwa polskiego, musimy zająć stanowisko wobec współrodaków żyjących poza jego granicami. Traktowanie Polaków zamieszkujących dawne tereny Rzeczypospolitej jako Polonii jest karygodne i krzywdzące. Polonię stanowią grupy ludzi, którzy w różny sposób opuścili terytorium ojczyzny, i stało się to z ich własnego wyboru. Tak ujmując tę sprawę Encyklopedia Powszechna PWN wydana w 1975 r., gdzie pod hasłem „Polonia” na stronie 576 możemy przeczytać: „nazwą tą określa się całość polskiej grupy etnicznej powstałej w wyniku wycho-d-z-t-w-a z Polski, stale zamieszkującej poza granicami Polski i zachowującej, niezależnie od miejsca urodzenia i posiadanej obywatelstwa, poczucie duchowej łączności z Polską”.

Uwłaczające jest traktowanie w ten sposób naszych rodaków, którzy znaleźli się poza granicami ojczyzny z powodu aneksji części terytorium państwa polskiego przez inne państwo. Są oni — trzeba to powiedzieć wyraźnie — polską mniejszością narodową w państwie ościennym. Mówienie o tym jest naszą powinnością moralną. Przemilczanie problemu mniejszości narusza podstawy świadomości narodowej. Ta część narodu, która mieszka we własnym państwie, jest odpowiedzialna za los rodaków żyjących poza granicami jako mniejszość.

Stanowisko państwa w tej sprawie powinno mieć formę deklaracyjną. Konieczna jest deklaracja na temat relacji między państwem a ogółem narodu, wspólnoty ludzi mówiących tym samym językiem, utożsamiających się ze wspólną kulturą i tradycjami historycznymi.

Zrozumiałe jest, że państwo polskie nie może swej władzy rozciągać na Polaków — obywateli innych państw, ale musi wspomagać ich w zachowaniu tożsamości narodowej. Pomoc grupom mniejszościowym winna polegać na takich inicja-

tywach, które można przeprowadzić w granicach naszego państwa, bez ingerowania w wewnętrzne sprawy innych państw. Może to być kształcenie młodzieży w polskich szkołach szczebla średniego (licea i szkoły zawodowe) oraz wyższego na studiach (historia, polonistyka, pedagogika, kultura i religia). Powinny być przyznawane specjalne stypendia i zakwaterowanie w domach akademickich. Następnym krokiem powinno być zainicjowanie działań zmierzających do podpisania umów bilateralnych poprawiających sytuację mniejszości przez rozszerzenie wymiany dóbr kulturalnych oraz liberalizację zasad ruchu granicznego. W dalszym etapie — działania na rzecz wprowadzenia podwójnego obywatelstwa, z wpisem do dowodów tożsamości i paszportów. Nie wolno też zapomnieć o działaniach państwa odwołujących się do umów międzynarodowych w sprawach krzywd mniejszości, które należy uznać za naruszenie praw człowieka.

W obecnej chwili istnieją inicjatywy społeczne na rzecz Polaków mieszkających poza terenem ojczyzny. Staje się koniecznością, aby również rząd podjął odpowiednie działania. Pierwszym z nich musi być ustawa poświęcona relacji między państwem polskim a narodem — deklaracja o narodzie.

Rząd ustami swego rzecznika p. Małgorzaty Niezabitowskiej stwierdził nienaruszalność obecnych granic. Jest to w pewnym sensie zrozumiałe, w związku z etnicznym rozproszeniem i wymie-

szaniem narodów Europy Wschodniej, co powoduje, że nie można obecnie liczyć na rozwiązanie problemów mniejszości na drodze sprawiedliwych regulacji granic. Należy jednak bardzo stanowczo dochodzić tych samych praw dla mniejszości każdego państwa. Dlatego konieczne jest uchwalenie ustawy o mniejszościach narodowych. Mniejszościom narodowym zamieszkującym państwo polskie należy zapewnić wszystkie te prawa, których żądamy dla mniejszości polskiej zamieszkującej państwa sąsiednie.

Dotyczy to szczególnie Polaków mieszkających na terenach dawnych kresów wschodnich — Litwy i Rusi. Nasi rodacy poczuli się bardzo osamotnieni i zagrożeni docierającymi do nich informacjami z naszej prasy, onegdaj opozycyjnej, a obecnie oficjalnej, związanej z Obywatelskim Klubem Parlamentarnym, której treści mają bardzo często wyraźne zabarwienie filoukraińskie. Ich poczucie opuszczenia i nawracające obawy, że zostali poświęceni dla prób nawiązania czy poprawy stosunków polsko-ukraińskich, pojawiają się w wielu wypowiedziach. Wzrastający również nacjonalizm pewnych grup ukraińskich napawa ich przerażeniem, gdyż jest on skierowany głównie przeciw Polakom i Polsce.

Konieczne więc jest postawienie wyraźnie i zdecydowanie sprawy polskiej mniejszości narodowej przez rząd, wzięcie jej w opiekę i ochronę. Należy zwalczać praktykę traktowania Polaków mieszkających na tych terenach jako Polonię.

HISTORIA

ZDZISŁAW OJRZYŃSKI

Walki o Lwów w listopadzie 1918 roku

Listopadowa obrona Lwowa w 1918 roku należy bezspornie do wielkich i wspaniałych kart historii żołnierza polskiego, chociaż... udział żołnierzy ograniczył się do małej liczby uczestników, i to przeważnie w czasie odsieczy, a więc w ostatniej fazie walk.

Kto więc był obrońcą, kto władał bronią w obronie miasta? Ciężar wojennego trudu wzięły na swe barki lwowskie dzieci, uczniowie, batyary, dziewczęta i kobiety oraz starzy mężczyźni — wszyscy bronili swego rodzinnego miasta, płacąc najwyższą cenę za przynależność Lwowa do Rzeczypospolitej.

Dziwnie splatają się losy narodów żyjących na tej samej ziemi. Gdy ulegają fałszywym podszeptom wrogów, przelewają bratnią krew.

71 lat upłynęło od tych chwil — żyją jeszcze wśród nas nieliczne Orlęta. Wiele możemy się od

nich dowiedzieć o tych dniach krwi i chwały, które nagrodzone zostały najwyższym odznaczeniem przypiętym przez Naczelnego Wodza do herbu miasta — *Semper fidelis*.

Nadal jeszcze zbrojny czyn Lwowskich Orląt jest skarbnicą wzorów, doświadczeń, a przede wszystkim kapitału moralnego opartego na miłości do Polski. Z listopadowej obrony Lwowa polski partyzant II wojny światowej brał ideę walki, z niej też czerpali doświadczenie żołnierze AK, przedzierając się kanałami warszawskimi podczas powstania w 1944 roku. Obrona Lwowa nie została i nie zostanie wymazana z pamięci, choć przeciwnikiem, z którym toczono zażarte walki, był pobratymczy naród.

Przeto dziś wróćmy do tych wydarzeń. Oddajmy w skupieniu hołd Poległym i skłóńmy z uszanowaniem głowy przed żyjącymi jeszcze świadkami tych wielkich dni.

31 X

W obliczu realnego niebezpieczeństwa przejęcia Lwowa przez Ukraińców wielokrotnie spotkali się przedstawiciele Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP) oraz Polskich Kadr Wojskowych (PKW). Istniejące różnice zdań w ocenie sytuacji nie przyniosły rezultatów w postaci wyłonienia kierownictwa akcji zapobiegawczej.

Godz. 21.00 — Porucznik L. de Laveaux mobilizuje pogotowie w szkole Sienkiewicza; podobnie porucznik Wasilewski w Domu Technika.

1 XI

Godz. 2.00—4.00 — Ataman Witowski, dowódca wojsk ukraińsko-austriackich, zajmuje zbrojnie Lwów: ratusz, dworce kolejowe, namiestnictwo, pocztę i telegrafy, Dyрекcję Policji, Dyрекcję Kolei. W skład ukraińskich sił zbrojnych, liczących ok. 10 tys. osób, wchodziły: 15, 19 i 41 pułki piechoty, 30 batalion strzelców, 3 batalion asysten-cyjny oraz 1000 policjantów wojskowych.

Polski Komitet Narodowy powierza dowództwo obrony kapitanowi Czesławowi Mączyńskiemu.

Pierwsze walki o szkołę Sienkiewicza.

Ginie peowiak Andrzej Battaglia.

2 XI

Polska propozycja rozmów zostaje odrzucona przez Ukraińców. Rozpoczynają się ciężkie walki o Dworzec Główny, o Górę Stracenia. Polacy zdobywają magazyn broni. Kapitan Kopeć zdobywa radiostację w Kozielnikach, kapitan Tatar-Trześniowski ściga z Rzeszy Polskiej armaty. Zajęcie szkół Marii Magdaleny i Konarskiego. Linia bojowa przesunęła się po cerkiew Św. Jura i ogród Jezuicki. Porucznik Mond zdobywa remizę tramwajową.

3 XI

Utrata radiostacji w Kozielnikach — broniło jej 15 ludzi. Zdobyte placówki Bema, Góry Stracenia, obozu na Janowskim, cerkwi Św. Jura, lotniska, Zamarstynowa, ul. Kopernika i ul. Sykstuskiej. Ciężkie walki o Dworzec Główny.

Przybycie posiłków ukraińskich — gwardii Wasyła Habsburga (Wyszywanego) do Lwowa w sile 3000 żołnierzy pod dowództwem Hrycia Kossaka.

4 XI

Powtórne zajęcie Szkoły Kadeckiej. Ponowne zdobycie Dworca Głównego po kilkugodzinnej utracie. Ciężkie walki na Janowskim. Zajęcie głównej kwatery dowództwa ukraińskiego w pałacu Sapiehów. Zdobyte ul. Kleparowskiej, Gródeckiej, Janowskiej oraz gmachu Sejmu. Okrążenie Cytadeli.



Zadumany orzeł na jednej z mogił

Ogłoszona zostaje mobilizacja polskich mieszkańców Lwowa, obejmująca mężczyzn od 17 do 35 roku życia.

Ukazuje się pierwsza gazeta codzienna „Pobudka”, redagowana przez L. Szczepańskiego, Artura Schroedera, Janinę Łady-Walicką, Jana Szarotę i Jana Przybyłę. Do 22 XI 1918 r. wydano 17 numerów.

Podział obrony na dwie grupy:

I — dowodzi komendant kapitan Zdzisław Tatar-Trześniowski,

II — komendant Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

Utworzenie służb pomocniczych: Oddziału Technicznego Naczelnej Komendy Żandarmerii i Milicji Wojskowej oraz szpitali: nr 1 na Politechnice i nr 2 przy ul. Kleparowskiej.

A. Zagórska, matka Jurka Bitschana, organizuje Ochotniczą Legię Kobiet.

5 XI

Odzyskanie koszar wuleckich przez ppor. Starcka. Odparcie ataków na Szkołę Kadecką. Zajęcie poczt, Dyrekcji Policji, rzeźni, ataki na Cytadelę, zajęcie radiostacji przy ul. Chocimskiej. Bombardowanie lotnicze pociągu ukraińskiego przez poruczników pilotów Stefana Bastyra i Janusza de Beauraina.

6 XI

Zdobyte Dyrekcji Kolei, dworca Kulparkowskiego.

Generał Bolesław Roja organizuje w Krakowie pomoc dla Lwowa.

7 XI

Pod dowództwem kapitana Boruty Spiechowicza podporucznicy Wolak i Rudolf zdobywają w pociągu ukraińskim w Skniłowie 12 armat oraz wiele innej broni. Ciężkie walki o Górę Stracenia. Ostrzeliwanie artyleryjskie koszar Ferdynanda. Walki o Dom Inwalidów.

Przybywają ochotnicy z Płocka i z Krakowa (około 30 osób).

Rozpoczęta została budowa pociągu pancernego (PP 3), zakończona 19 XI.

8 XI

Walki o Dom Inwalidów. Ataki ukraińskie na Górę Stracenia. Zdobyte kościoła Św. Anny. Ciężkie walki na pl. Bema i w ogrodzie Jezuickim. Polskie ataki na koszary Ferdynanda i Cytadelę.

9 XI

Ataki nieprzyjaciela na Górę Stracenia. Walki w parku Stryjskim i w ogrodzie Jezuickim, walki na Poczcie Głównej. Ostrzeliwanie koszar Ferdynanda i Cytadeli. Przesunięcie frontu w kierunku przedmieścia Żółkiewskiego. Rajd lwowskiej kawalerii „Wilki” do Skniłowa — rozbrojenie chłopów ukraińskich (zdobyto ok. 100 karabinów).

Organizowanie przez por. Tadeusza Nittmana lotnego oddziału konnego karabinów maszynowych „Lotna Maszynka”.

10 XI

Zdobyte płonącej Poczty Głównej. Wypad kawalerii lwowskiej „Wilków” i „Lotnej Maszynki” do Rzęsny Ruskiej, Domażyra, Kozic.

11 XI

Dalsze ataki na koszary Ferdynanda i na Cytadelę. Rajd kawalerii „Wilków” i „Lotnej Maszynki” do Kulparkowa i Skniłowa. Walki na cmentarzach Łyczakowskim i Stryjskim. Zdobyte Politechniki.

Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy.

12 XI

Kontrakcja na Zimną Wodę i Rudno. Ostrzeliwanie artyleryjskie szpitala na Politechnice. Rajd kawalerii do Sokolnik.

13 XI

Bitwa na polach Kulparkowskich. Zniszczenie polskich oddziałów pododdziału Zamarstynów. Odparcie nieprzyjaciela na Wulce i spod Szkoły Kadeckiej. Sukcesy polskie pod Hołoskiem Wielkim.

Dalsze ostrzeliwanie artyleryjskie szpitala na Politechnice (wielu zabitych i rannych mimo znaku Czerwonego Krzyża).

Porucznik pilot Stefan Stec leci do Warszawy w sprawie odsieczy.

14 XI

Krwawe walki o Górę Stracenia oraz na cmentarzu Łyczakowskim. Ataki ukraińskie na Zamarstynów, Podzamcze, Kulparków i Dworzec Główny. Odparcie ofensywy ukraińskiej.

Przyjęcie steru państwa przez Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

15 XI

Zdobyte elektrowni na Persenkówce. Ataki ukraińskie na Szkołę Kadecką. Uszkodzenie gmachu Biblioteki Ossolińskich. Obrona Zamarstynowa przez ppor. Starcka.

16 XI

Dalsza obrona Zamarstynowa. Zdobyta parku Stryjskiego i placu Powystawowego oraz części koszar Ferdynanda.

Rozkaz J. Piłsudskiego nakazujący organizowanie przez generała Roję w Krakowie odsieczy dla Lwowa.

17 XI

Zacięte walki na Persenkówce, Kleparowie, Kulparkowie, Zamarstynowie, na cmentarzach Łyczakowskim i Stryjskim. Ataki na Szkołę Kadecką. Zdobyte stacji kolejowej na Persenkówce. Zdobyte rogatki stryjskiej, ulic: Św. Zofii, Stryjskiej, Obertyńskiej i Puławskiego. Wypad kawalerii na Gródek Jagielloński.

18 XI

Naczelnny pirotechnik obrony inż. Jan Olechowski wysadza z podkopu fragment koszar Ferdynanda, co umożliwia ich zdobycie. Zajęcie okolic placu Bema. Rajd kawalerii na Gródek Jagielloński.

19 XI

Zawieszenie broni. Pertraktacje o rozejm. Arcybiskup Józef Bilczewski i metropolita Andrzej Szeptycki nawołują do zaprzestania walk. Porucznik de Laveaux zawiadamia o nadchodzącej odsieczy — powstrzymuje to stronę polską od ustępstw. Rozkaz J. Piłsudskiego do pułkownika Skrzyńskiego o organizowaniu odsieczy. Generał Rozwadowski obejmuje dowództwo odsieczy.

20 XI

Godz. 15.00 — Na Dworzec Główny przybywa 6 pociągów z odsieczą pod dowództwem podpułkownika M. Karaszewicza-Tokarzewskiego (140 oficerów i 1228 żołnierzy).

Godz. 6.00 — Atak na wszystkich odcinkach od wschodu, południa i zachodu. Zdobyć Snopkova, Pohulanki, Łyczakowa, ulic Majzeles, Rapoport, aż do ulicy Alembeków. Ubezpieczanie pododdziałów piechoty przez kawalerię z kierunku Winnik. Rajd kawalerii na Lesienice i walka leśna pod Mariówką.

Godz. 5.00 — Porucznik dr Roman Abraham ze swymi „straceńcami” z III odcinka obrony zatknął polską chorągiew na lwowskim ratuszu.
Godz. 8.00 — „Lwów w polskich rękach” — tak brzmiał tytuł artykułu „Pobudki”.

ANDRZEJ PANKOWICZ

Organizacje konspiracyjne we Lwowie w latach 1830—1841

Państwa zaborcze zobowiązały się w układzie trójstronnym z 3 maja 1815 roku, że „Polacy, poddani każdej w szczególności Wysokiej Strony Kontraktującej, otrzymają instytucje, które zapewnią zachowanie ich narodowości podług form bytu politycznego, jakie każdy z rządów, pod którymi zostawać będą, nadać im uzna za przyzwoite”. W odróżnieniu od Aleksandra I, a nawet króla Prus Fryderyka Wilhelma III, cesarz Franciszek nie zamierzał iść na żadne, nawet najdrobniejsze ustępstwa. Kraj poddany został systemowi rządów policyjnych, zmierzających do ścisłego zespolenia Galicji z resztą monarchii. Po dłuższych wahaniach przywrócono w 1817 r. we Lwowie uniwersytet z językiem wykładowym niemieckim. W tym samym roku przywrócono nie zwolywany od trzeciego rozbioru galicyjski sejm stanowy, zwany postulatowym. Sejm ten nie miał żadnych realnych kompetencji poza prawem zanoszenia petycji do tronu, a jego funkcjonowanie tak scharakteryzował w gorących dniach Wiosny Ludów Franciszek Smolka: „Zadaniem i zakresem tak zwanego sejmiku postulatowego było zawsze: prosić o to, czego krajowi nigdy nie dawano, i dziękować za to, co wprawdzie dawano krajowi, o co jednak on nie prosił i co mu się na nic nie mogło przydać”.

Wież Galicji z Królestwem czy Rzeczpospolitą Krakowską była słaba, a w niektórych latach wręcz iluzoryczna. Środowisko studentów lwowskich ograniczało w zasadzie swoją działalność przed 1830 rokiem do tworzenia akademickich kółek samokształceniowych. Towarzystwo Patriotyczne słabe tylko oparcie znalazło w polskim ziemiaństwie. Pewne ożywienie umysłów przyniosła dopiero wojna rosyjsko-turecka w latach 1828—1829. Młodzież szlachecka, nie bez racji dostrzegająca w tych wydarzeniach szansę konfliktu austriacko-rosyjskiego, zaczęła w tym czasie tworzyć kółka. Niekwestionowanym przywódcą ruchu stał się Ksawery Krasicki. On też prawdopodobnie był tym Polakiem, który w lutym 1830 roku ofiarował gubernatorowi Augustowi Lobkowiczowi pomoc polską na wypadek wojny z caratem. Oferta zlekceważona przez kanclerza Klemensa Metternicha zaowocowała wzrostem nastrojów patriotycznych w Galicji.

Echa rewolucji lipcowej we Francji i nocy listopadowej w Warszawie poruszyły w pierwszym

rzędzie szlachtę galicyjską — gotową wystąpić, podobnie jak w 1809 roku — oraz część mieszczaństwa polskiego. Nadzieje podsycali wieści z kordonu krzepiące, lecz często nie mające pokrycia w rzeczywistości. Z ust do ust biegły wieści, że władze polskie zamierzają wszcząć powstanie trójjaborowe, a do Galicji wkroczy korpus pod dowództwem gen. Juliana Sierawskiego. Rychło nastroje uległy ochłodzeniu, gdy Rząd Tymczasowy, a po objęciu dyktatury gen. Józef Chłopicki złożył uspokajające Austrii oświadczenia. Nie mogąc walczyć w Galicji, zwolennicy powstania zaczęli przedzierać się przez kordon graniczny do Królestwa, a w późniejszym okresie na Wołyń. Początkowo Austriacy nie stawiali poważniejszych przeszkód, a granica była niemal nie strzeżona. Co prawda 4 stycznia 1831 roku wydano zakaz wywozu broni do Królestwa i nakaz powrotu Galicjan do kraju pod groźbą sekwestru majątków i trzech lat więzienia, ale nikt tych zarządzeń nie brał zbyt poważnie.

Od połowy grudnia 1830 roku przez granicę zaczęły przenikać niewielkie oddziały złożone z młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej, oficjalistów i służby folwarcznej, uzbrojone w myśliwskie sztucery. Ze Lwowa do powstania w pierwszych miesiącach jego trwania wyruszyło 177 akademików i 150 gimnazjalistów. W ślad za nimi poszła czeladź rzemieślnicza. Sporządzone przez Austriaków urzędowe listy imienne uciekających do powstania zawierają też nazwiska żydowskie. Uciekali również urzędnicy, w tym spolszczeni synowie Czechów i Niemców przybyłych tu w dobie józeffińskiej. Wyprawom do powstania towarzyszyła sympatia i poparcie wielu liberałów niemieckich. Symbolem tych postaw pozostał historyk, profesor uniwersytetu we Lwowie, Józef Mauss.

Niejasne wieści o wydarzeniach rewolucyjnych w Europie wzmogły napięcia społeczne. We Lwowie doszło do rozruchów na tle polityki podatkowej godzącej w interesy najuboższych warstw rzemieślniczych.

W celu pozyskania Austrii dla idei wspólnej polityki antyrosyjskiej i koordynacji pomocy dla powstania w połowie marca 1831 roku przybył do Lwowa agent Rządu Narodowego Izidor Pietruski. Władze austriackie żadnych zobowiązań nie zaciągały, ale i działalności jego nie przeszkadzały. Pietruski nawiązał kontakty z Ksawerym Krasickim, a za jego pośrednictwem z kółkami działającymi w Galicji przed wybuchem powstania. Zrazu zorganizowano wśród szlachty nieregularną kwotę, później ustaloną regularne składki w wysokości 8% podatku gruntowego dla właścicieli

i 10% tenuty dla dzierżawców. Składki płacono również mieszczaństwo i inteligencja, nie wyłączając części urzędników austriackich.

W maju 1831 roku zebrani we Lwowie szlachecy przedstawiciele obwodów postanowili utworzyć Komitet z Ksawerym Krasickim na czele. Komitet wyznaczał poborców, skupował broń, konie, sprzęt sanitarny i przekazywał za kordon. Patrząc przez palce na te działania gubernator książę A. Lobkowicz oceniał składki zebrane przez poborców Komitetu na niebagatelną kwotę 70 tysięcy złotych reńskich. W tym czasie pod naciskiem przeważających sił rosyjskich granicę Galicji przekroczył korpus gen. Józefa Dwernickiego, a w ślad za nim partia partyzancka Adama Kołyszki. Austriacy internowali i rozbroili oddziały polskie w sile 4500 powstańców. Oficerów wysłano na Morawy, a żołnierzy na Węgry. Akcją pomocy dla internowanych kierował Komitet Krasickiego, ułatwiając zbiorowe ucieczki konwojowanych żołnierzy, zaopatrując w ubrania cywilne, a także przygotowując trasy przerzutowe do Królestwa. Ocenia się, że na plac boju dzięki pracy Komitetu powróciła co najmniej połowa internowanych żołnierzy.

Polityka władz austriackich w Galicji po upadku powstania pełna była wahań i niejasności. Ogłoszono amnestię i zdjęto sekwestr z majątków, ale wzmożono zarazem nadzór policyjny nad inteligencją. Uczniom i studentom uczestniczącym w powstaniu zakazano powrotu do macierzystych szkół, co w wypadku tych ostatnich równało się zamknięciu drogi do ukończenia studiów wyższych. We Lwowie zorganizowano proces Jana Drohojowskiego i współtowarzyszy oskarżonych o zachęcanie do dezercji żołnierzy węgierskich, zakończony wyrokami skazującymi.

Działający we Lwowie Komitet Krasickiego kontynuował pracę również po upadku powstania. By zachować na przyszłość utworzoną przez szlachtę galicyjską organizację, próbowano zalegalizować ją pod firmą Towarzystwa Ogólnokrajowego dla Wspierania Uchodźców Polskich i Rosyjskich. Austriacy, zgodnie z przyjętą taktyką szachowania Rosji kartą polską, nie zezwolili co prawda na utworzenie towarzystwa, ale władze we Lwowie udzieliły nieoficjalnie zgody na dalszą działalność komitetu pod warunkiem, że zostanie ograniczona do akcji charytatywnej. W okresie od lutego 1832 do stycznia 1833 roku zebrano na różne cele 35 064 złotych reńskich.

Jesienią 1832 roku w wyniku rozmów Ignacego Kulczyńskiego z Ksawerym Krasickim powstała organizacja, która do historii przeszła jako Związek Dwudziestu Jeden. Statut sprzysiężenia opracował Seweryn Goszczyński. W założeniu nie miała to być organizacja masowa, lecz konspiracyjny organ kierujący ruchem niepodległościowym. Wśród zaprzysiężonych znaleźli się — poza wymienionymi — m.in. Teofil Januszewicz, Wincenty Pol, August Bielowski i Lucjan Siemieński. Uderza znaczny udział w tym gronie literatów młodego pokolenia, czynnie uczestniczących w powstaniu listopadowym.

Tymczasem w listopadzie 1832 roku przybył do Galicji wysłannik Komitetu Lelewelowskiego, niegdyś profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Walerian Pietkiewicz. W jego imieniu Wincenty Tyszkiewicz rozpoczął zaprzysięganie młodzieży

szlacheckiej w Tarnowskiem. Każdy zaprzysiężony otrzymywał godność rotnika i polecenie zworbowania następnej 5-osobowej rotę. 13 lutego 1833 roku Komitet udzielił Tyszkiewiczowi poparcia, rezygnując tym samym ze współpracy z Gubernium. Na wieść o porozumieniu Związek Dwudziestu Jeden spontanicznie rozwiązał się. W nowej sytuacji utworzony przez Tyszkiewicza Związek Bezimienny rozszerzył swoją działalność na Lwów. Pracą na tym terenie kierować miał od-tąd Eugeniusz Ulatowski, biski współpracownik Krasickiego i skarbnik Komitetu. Idea wojny partyzanckiej z Rosją ogłoszona przez Bezimiennych podzieliła głęboko szlachtę na dwa obozy — konserwatystów i demokratów. Rozłam ten przyjęły z ulgą władze austriackie. Gdy w marcu 1833 roku płk Józef Zaliwski wrócił do Galicji, zastał Związek Bezimienny całkowicie nie przygotowany do akcji zbrojnej. Wyprawa zorganizowana w tych warunkach, wbrew woli Tyszkiewicza, musiała zakończyć się klęską.

Wiosną 1833 roku, gdy Zaliwski usiłował wznieść powstanie w Królestwie, w Galicji szybko postępowały prace organizacyjne. Laszki i Lubień pod Lwowem zamieniły się w obozy warowne. Tworzono nowe oddziały partyzanckie: w Rzepniowie — Stanisława Macewicza, w Kudryńcach — Józefa Duckiego, w Złoczowskim — Karola Borkowskiego oraz Ejsmonta w widłach Wisły i Sanu. Mimo całkowitego niepowodzenia akcji partyzantka Zaliwskiego silnie oddziaływała na umysły w Galicji, zacierając wrażenie klęski powstania listopadowego. Przekonanie, że wojna o wolną Polskę jest możliwa, tylko trzeba się do niej przygotować w odmienny sposób niż to dotąd czyniono, zaciążyło na losach całego pokolenia.

Emisariusze przybywający do Galicji z rozpolitykowanego Paryża wnosili ze sobą do domów polskich idee republikańskie i echa teorii społecznych Saint-Simona i Fouriera. Znaczna część społeczeństwa z niechęcią i obawą odnosiła się do radykalnych, a w Galicji dotąd nie znanych haseł społecznych propagowanych przez przybyszów. Społeczeństwo Galicji stało się przedmiotem zabiegów różnych odłamów emigracji polskiej. W 1833 roku ożywioną działalność we Lwowie prowadzili emisariusze generała Józefa Dwernickiego i księcia Adama Czartoryskiego.

Więzy łączące demokratyczną emigrację polską z karbonaryzmem zadecydowały o utworzeniu w Galicji Związku Węglarzy Polskich. Pierwszą porębę założono w Rzepniowie Dzieduszyckich 5 listopada 1833 roku. Wśród uczestników zebrania założycielskiego znajdował się karbonariusz najwyższego stopnia wtajemniczenia Karol Borkowski oraz znani z wcześniejszej działalności konspiracyjnej Henryk Dmochowski, Seweryn Goszczyński i Ignacy Kulczyński. W Rzepniowie postanowiono zaniechać myśli o natychmiastowym powstaniu, a cały wysiłek skupić na propagowaniu w społeczeństwie zasad demokratycznych. Aby nie dekonspirować ZWP, którego celem ostatecznym było wywalczenie niepodległości Polski, postanowiono wzorem karbonariuszy francuskich utworzyć również tajną, ale na szerszej bazie budowaną organizację pod nazwą Związek Przyjaciół Ludu.

Związek Węglarzy Polskich przetrwał tylko kilka miesięcy. Wiosną 1834 roku na skutek aresz-

towań i wymuszonych pod groźbą ekstradycji wyjazdów za granicę grono uczestników spotkania rzepniowskiego uległo rozproszeniu. Przetrwali natomiast nie zdekonspirowani przez Austriaków Związek Przyjaciół Ludu. Na czele organizacji stanęła lwowska inteligencja. Przywódcy ZPL Adolf Dawid i Hugo Wiśniowski ukryli przed współtowarzyszami fakt rozbicia władzy zwierzchniej, aby nie osłabiać ducha organizacji. Samodzielność ta nie trwała zresztą zbyt długo, gdyż w maju 1834 roku pod wpływem Franciszka Smolki odbudowano więzy węglarskie za pośrednictwem Napoleona Nowickiego. Utworzono we Lwowie trzy poręby, których pracą kierowała Dykasteria złożona z 6 przedstawicieli poręb. Pierwszym ministrem Dykasterii został Hugo Wiśniowski, rychło jednak jego miejsce zajął Franciszek Smolka. Podstawą pracy na zewnątrz węglarstwa pozostał nadal ZPL. Utworzono również Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, stanowiące najniższy stopień wtajemniczenia. Dykasteria mocno podkreślała, że jest Węglarstwem Polskim samodzielnym i niezależnym od ośrodka paryskiego. Większość węglarzy stanowili urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów oraz akademicy, klerycy i gimnazjaliści. Organizacja nie czyniła różnicy pomiędzy Polakami i Rusinami, toteż wielu jej członków położyło znaczne zasługi w budzeniu ukraińskiego ducha narodowego.

Niezależnie od spisków i organizacji o zasięgu krajowym powstawały w Galicji w latach 1832—1834 kółka i stowarzyszenia lokalne, jak przemyskie Towarzystwo Uczonych, zwane też Senattem. W tarnopolskim konwikcie jezuitów grupa uczniów przygotowywała się potajemnie do wyruszenia w pole. Uczęszczający do gimnazjum we Lwowie przyszły historyk Karol Szajnocha założył Towarzystwo Starożytności. Aż do czasu aresztowania latem 1834 r. dyrektor Ossolineum Konstany Słotwiński patronował wydawaniu w drukarni Zakładu tajnych wydawnictw, śpiewników patriotycznych, litografii i pisma „Konfederatka”.

W lutym 1835 roku emisariusze Młodej Polski, organizacji powstałej pod wpływem idei Giuseppe Mazziniego, utworzyli w porozumieniu z Sewerynem Goszczyńskim Stowarzyszenie Ludu Polskiego. W odróżnieniu od poprzednio tworzonych organizacji SLP miało charakter trójzaborowy. Program głosił odbudowę Polski republikańskiej. Wszyscy obywatele mieli być wolni i równi, a chłopci otrzymać prawo do ziemi i zwolnienie od pańszczyzny. Misję zorganizowania zboru galicyjskiego powierzono Leonowi Zaleskiemu i Sewerynowi Goszczyńskiemu. Moment był dobrze wybrany, gdyż w tym czasie Dykasterię dotknęły aresztowania. Wykorzystując spory wewnętrzne węglarstwa, w sierpniu 1835 roku dokonano swego rodzaju zamachu stanu. Przyprawiony na sesję Dykasterii Seweryn Goszczyński bez zgody ogółu jej członków ogłosił, że węglarstwo europejskie już nie istnieje, a jego miejsce zajęła Młoda Europa, której częścią jest SLP. Kierownictwo zreformowanej organizacji pozostało jednak nadal w rękach Franciszka Smolki i jego przyjaciół. Poza normalną strukturą terenową, obejmującą zbory obwodowe i gminy z sołtysem na czele, utworzono we Lwowie odrębne komitety dla uniwersytetu, obu seminariów duchownych i młodzieży gimnazjalnej. W lutym 1836 r. po wkro-

czeniu wojsk zaborczych do Krakowa Zbór Główny uległ rozbiciu. Większość jego członków udała się na emigrację, tylko nieliczni znaleźli się w Galicji — Seweryn Goszczyński i Stanisław Malinowski zamieszkali w Szczepanowicach u Marcjanny Chrzastowskiej. W lipcu doszło do odnowienia Zboru Głównego we Lwowie. W zreorganizowanym zborze zdecydowaną przewagę uzyskali Galicjanie popierani przez Goszczyńskiego. W jego skład weszli z Galicji: Robert Hefern, Leon Korecki i Tomasz Rayski.

Gdy w 1837 r. SLP na terenie Lwowa pogrążyło się w walkach frakcyjnych, radykalni działacze zaczęli się gromadzić wokół Leona Zaleskiego przebywającego w Stróżach.

Secesja Galicji Zachodniej i podziały środowiska lwowskiego doprowadziły w czerwcu 1837 r. do zawieszenia, a faktycznie likwidacji SLP. Decyzji Zboru Głównego nie podporządkowali się Ryszard Herman i Eugeniusz Chrzastowski, przekonani o potrzebie stworzenia nowej organizacji. Z ich inicjatywy we wrześniu tegoż roku powstała Młoda Sarmacja. Wśród jej założycieli — obok Hermana i Chrzastowskiego — znaleźli się: Leander Pawlikowski, Albin Dunajewski, Hipolit Witowski i przyszły nieoceniony pamiętnikarz Henryk Bogdański. Prowadzona tymczasem przez Konfederację ożywiona agitacja wśród chłopów nie mogła ująć uwadze władz austriackich. W październiku 1837 r. rozpoczęły się aresztowania trwające przez cały rok 1838. Ofiarą ich, obok konfederatów, padli działacze większości zborów SLP w całej Galicji.

Tymczasem, mimo niesprzyjających warunków, Młoda Sarmacja krzepła, gromadziła wokół siebie jeszcze nie rozbite komórki SLP i Konfederacji. Młoda Sarmacja, reprezentująca bardziej umiarkowany odłam konspiracji galicyjskiej, bardzo umiejętnie zwalczająca zbyt radykalne nastroje wśród części spiskowców, przetrwała do 1840 r., kiedy to większość przywódców znalazła się w więzieniach austriackich. Aresztowania przerwano dopiero w grudniu 1841 r.

Rozbicie przez Austriaków u progu lat czterdziestych konspiracji galicyjskiej bardzo poważnie zaciążyło na dalszych losach tej dzielnicy. Brak szczegółowych badań nie pozwala na określenie ani liczby uczestników spisków w poszczególnych okresach, ani dokładniej liczby osób aresztowanych, skazanych przez sądy austriackie bądź wydalonych z granic monarchii. Sporządzone przed laty przez Stefana Kieniewicza na podstawie literatury i pamiętników zestawienie obejmuje 462 nazwiska wybitniejszych działaczy. Odtworzenie pełnej liczby osób oskarżonych o działalność patriotyczną napotyka poważne trudności, gdyż nawet austriacka machina biurokratyczna upraszczała sobie życie. W toczącym się w 1845 r. przed Sądem Karnym we Lwowie procesie przy wymienianiu osób zwolnionych od zarzutu zdrady stanu miast nazwisk użyto formuły: i 176 innych indywiduów.

Austriacka policja i wymiar sprawiedliwości działały w sposób powolny, co prowadziło do wyniszczenia fizycznego i psychicznego więźnia. Aresztowany oddawany był w ręce sędziego śledczego, zwanego inkwirentem, który był zarazem oskarżycielem, obrońcą i referentem sprawy. Nie stroniono od prowokacji, fałszywych zeznań, a na

wet chłosty. Wieloinstancyjność sądu i oczekiwanie na zatwierdzenie wyroku aż w Wiedniu podpisem cesarskim przedłużało procedurę nawet do kilku lat. Podczas śledztwa obowiązywała pełna izolacja więźnia od otoczenia. W świetle obowiązującego kodeksu franciszkańskiego większość spiskowców powinna była otrzymać wyroki śmierci przez powieszenie. Praktyka była jednak inna i sądy ferowały najczęściej kary więzienia od

kilku do 20 lat, a wydane wyroki śmierci zamieniane były w Wiedniu na kary wieloletniego więzienia. Znaczna część skazanych odzyskała wolność po wydarzeniach Wiosny Ludów. Nie wszyscy jednak dożyli liberalizacji stosunków: 6 spiskowców odebrało sobie życie w trakcie aresztowania lub w śledztwie, 18 zmarło podczas śledztwa, 9 popadło w obłąkanie, a kilkunastu dalszych zmarło w więzieniach na skutek dolegliwości fizycznych.

WIESŁAW WODECKI

Skarga mogił*

*A gdy zbliżali się ku cmentarzowi,
Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił.
Juliusz Słowacki*

Polacy powracający z Wilna opowiadają o powalonych krzyżach i potłuczonych kamieniach w fotografiach nagrobkowych na Rossie. 9 lipca 1988 r. Jan Kozic pisał w wychodzącym w Wilnie dzienniku „Czerwony Sztandar”:

„Moje dzieciństwo i młodość upłynęły w okolicy, gdzie znajduje się Rossa. Przypominam lata pięćdziesiąte, kiedy to na cmentarzu panował idealny porządek. Żadna zachłanna ręka nie miała prawa nawet palcem dotknąć tego, co tu było postawione [...]. Niestety, wkrótce nastąpiły czasy gremialnego niszczenia cmentarza. Wiem, że aktów wandalizmu, kradzieży pomników lub ich fragmentów dopuszczali się niejednokrotnie ci, którzy powołani zostali do pilnowania i porządkowania cmentarza. Może właśnie z tego względu sprawcy byli nieuchwytni i podobno w milicji nie zarejestrowano ani jednego przypadku dewastowania lub kradzieży pomników.”

Na lewo od głównej bramy wejściowej Starej Rossy olbrzymia płyta z czarnego marmuru. Na niej napis „Matka i serce syna”. To tu 12 maja 1936 r. złożono w srebrnej urnie serce marszałka Piłsudskiego obok trumny jego matki, Marii z Billewiczów. Dookoła szary granit grobów żołnierzy poległych w walkach 1919–1920 roku, dalej groby żołnierzy AK, którzy zginęli podczas ataku na miasto w lipcu 1944 roku, jeszcze dalej zarośnięte zielskiem mogiły ze stycznia 1945 roku. Lakoniczny napis: „Zginęli tragicznie”. Nic więcej.

Wydany w Warszawie przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w 1980 roku *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939–1945* liczy bez mała 600 stron i ani słowem nie wspomina o żołnierzach Wileńskiej Brygady AK, ani słowem o Rossie. W tym samym czasie, kiedy wydawano ten „przewodnik”, władze Wilna wpadły na pomysł budowy autostrady szybkiego ruchu, która miała przeciąć cmentarz na Rossie i na zawsze zniszczyć nekropolię polskich żołnierzy. Prace projektowe prowadzono po cichu, jakby w obawie przed reakcją opinii publicznej. Rzecz wybuchła dopiero w ubiegłym roku. I to nie polska Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, nie ZBoWiD, nie polskie Ministerstwo Kultury wystąpiły z protestem przeciw tym zamierzeniom.



Fragment Pomnika Chwały

Zbuntowali się Litwini i garstka Polaków, którzy do dziś pozostali w Wilnie. Cytowany już „Czerwony Sztandar” nie zawahał się nazwać autorów tego pomysłu barbarzyńcami i wandalami. Podniósł się solidarny głos protestu. Ufajmy, że ta akcja znajdzie poparcie ze strony Polski i zahamuje działania niszczące pamięć o wspólnej przeszłości naszych narodów, że nie dojdzie w Wilnie do tego, co stało się we Lwowie.

Ryszard Terlecki, który wziął udział w wycieczce do Lwowa, tak pisał po powrocie:

„Na cmentarzu Łyczakowskim, w jego prawym rogu, idąc od bramy głównej przy ul. Piekarskiej, znaleźliśmy miejsce śmierci Jurka Bitschana, 14-letniego ucznia, jednego z najmłodszych obrońców miasta, który zginął w czasie zaciętych walk, jakie toczyły się właśnie w tej części cmentarza. Około okazałego grobowca rodziny Barwiczów zachował się kamienny postument, na którym kiedyś stał kamienny krzyż z trójkątnym daszkiem, wzorowany na przydrożnych kapliczkach. Dziś krzyż leży obok postumentu, na którym po odgarnięciu trawy i liści można jeszcze odczytać napis: «W tym miejscu poległ w obronie Lwowa Jurek Bitschan dnia 20 listopada 1918 r. pochowany w katakumbach na Cmentarzu Obrońców Lwowa».

Cmentarz Obrońców Lwowa — polskie Campo santo, sanktuarium święte dla każdego patrioty, wzniesli ludzie gorących serc w akcie skromnego spłacenia długu wdzięczności dla tych, którzy przelali krew za Ojczyznę. Spoczęło na nim 2850 żołnierzy, którzy chwycili za broń w obronie Lwowa. Prawie 23% wśród nich to chłopcy do lat 17 — Lwowskie Dzieci.

Jurek Bitschan pochowany został w trzeciej katakumbie Orląt Lwowskich. W następnej — najmłodszy żołnierz oddziału gen. Abrahama (wówczas rotmistrza) trzynastoletni Antos Petrykiewicz, ochotnik nieustępliwy w walce, najmłodszy



Stan współczesny Pomnika Chwały

w Wojsku Polskim kawaler Krzyża Virtuti Militari. Dalej Jaś Dufrat, lat dwanaście, Tadzik Loewenstamm i Ksawery Wąsowicz, po lat trzynaście, i wielu innych, często bezimiennych.

„Byliśmy na tym cmentarzu — pisze Terlecki — Żeby się tam dostać, trzeba sforsować niewysoki mur w południowym rogu cmentarza Łyczakowskiego, w kierunku Pohulanki. Na terenie przycmentarnej fabryki i jakichś magazynów znajduje się rotundowa kaplica Orląt, wzniesiona na wzgórzu, poświęcona w 1924 r. przez ks. arcybiskupa Bolesława Twardowskiego. Nie wiem, w jakim jest stanie, bo ta część terenu fabryki jest niedostępna. Poniżej znajdowały się katakumby złożone z ośmiu krypt, mieszczące groby 72 obrońców miasta oraz żołnierzy oddziałów idących mu z odsieczą. Obok katakumb wznosił się pomnik lotników amerykańskich z napisem: „Amerykanom poległym w obronie Polski w latach 1919—1920”. Po przeniesieniu większości zwłok za ocean znajdowały się tam jeszcze groby trzech lotników z eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki. Dziś nie ma już katakumb ani grobu Amerykanów, a ze stojącego poniżej Pomnika Chwały ocalał niewielki fragment, za to z widocznym z daleka napisem: *Mortui sunt ut liberi vivamus* (Polegli, abyśmy żyli wolni). U stóp pomnika szerokimi kręgami rozchodziły się żołnierskie groby. W dzikim zagajniku, który teraz porasta stok wzgórza, zachowało się 7 grobów, na dwóch z nich wznoszą się jeszcze krzyże, w innym miejscu, wyżej, wśród młodych drzew ocalał skrawek cmentarza: kilkanaście grobów w czterech rzędach, na niektórych można odczytać na wpół zatarłe pojedyncze litery”.

W dwudziestolecie niepodległości Polski działało we Lwowie towarzystwo pod nazwą Straż Mogił Polskich Bohaterów. Opiekowało się cmentarzem, zbierało na jego rozbudowę, wydawało publikacje z dziejów obrony miasta. Ostatnim sekretarzem Straży Mogił Polskich Bohaterów była pani Maria Tereszczakówna, która po wojnie pozostała we Lwowie.

W styczniu 1972 r. pani Tereszczakówna pisała do generała Abrahama:

„Drogi nasz panie generale!

Tragiczne chwile przeżywalismy w końcowych dniach sierpnia ubiegłego roku, czołgi zburzyły Pomnik Chwały na cmentarzu Orląt we Lwowie i stratowały resztę grobów. Ratujemy od zagłady pozostałe jeszcze szczątki i kości naszych poległych żołnierzy. Prawie wszystkie groby zrównano z ziemią, o jakichkolwiek płytach lub napisach nawet znaków nie pozostało. Zbliżamy się do nieuchronnej i zupełnej ruiny naszego cmentarza. Obecnie własnymi rękami, łopatkami wybieramy ze znanych nam grobów, które zapadają się i niszczej, kości kapitana pilota Stefana Bastyra, por. pil. Stefana Steca i por. pil. Władysława Torunia, pierwszych organizatorów i twórców polskiego lotnictwa w listopadzie 1918 r. podczas obrony miasta. Szczątki Ich składamy do oddzielnych małych trumienek, przenosimy i chowamy w nie zaoranej części cmentarza. Chcemy przechować przynajmniej do czasu, kiedy można będzie wymurować Im wspólny grób. Chcemy też umieścić tablicę z Ich nazwiskami i datą śmierci, by w ten sposób zabezpieczyć od zapomnienia i zniszczenia.

Mało nas już we Lwowie pozostało i nie mamy za co stawiać Im i zabezpieczać miejsca wiecznego spoczynku.

Drogi nasz panie generale, z całego serca dziękujemy za tyle lat troski i opieki nad cmentarzem Orląt i jesteśmy pełni ufności, że nikt śladów naszej wielkiej historii nie potrafi zniszczyć. Na dzień Zaduszek nasz zrujnowany cmentarz był jednym gorejącym płomieniem, nawet Ukraińcy na zburzonych kolumnach stawiali świeczki.

Łączę wiele pozdrowień i najlepszych życzeń.

Maria Tereszczakówna, ostatni sekretarz Straży Mogił naszych Bohaterów”.



Na cmentarzu Obrońców Lwowa

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że w 1947 roku rządy polski i radziecki podpisały i ratyfikowały rozszerzoną Konwencję Genewską „O obowiązku poszanowania i ochrony grobów poległych żołnierzy oraz cmentarzy wojennych”.

18 lat upłynęło od aktu wandalizmu, opisanego przez panią Marię Tereszczałównę. I oto mam w ręku, udostępnioną mi przez prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa dra Tadeusza Myczkowskiego, relację architekta Zdzisława Dziedzińskiego i rzeźbiarza Tadeusza Łodziana, którzy w lipcu 1989 r. byli we Lwowie:

„Stan zniszczeń cmentarza — piszą — jest na ogół znany [...]. Taras środkowy — pomiędzy kolumnadą Pomnika Chwały i podnóżem tarasu katakumb — zawierający około 800 grobów — po zniszczeniu krzyży służył za wysypisko śmieci i zwalę ziemi, co utworzyło nasyp prawie metrowej wysokości. Cały teren wraz z półkolistymi tarasami dolnej skarpy porósł gęsto chwastami, krzewami i drzewami z samosiewu. Ostateczne zarysy wszystkich kwater grobowych uległy zupełnemu zatarciu”.

Dalej panowie Dziedziński i Łodzian relacjonują inicjatywę pracowników polskiego przedsiębiorstwa „Energopol”, które działa na terenie Lwowa. Otóż ludzie ci dobrowolnie, z inspiracji dyrektora Józefa Bobrowskiego, zorganizowali w czasie wolnym od prac na rzecz przedsiębiorstwa odgruzowanie i oczyszczanie cmentarza Obrońców Lwowa. Wykonali gigantyczną pracę, jak dotychczas bez przeszkód ze strony miejscowych władz.

Wszystko, co robili i robią ci ofiarni ludzie na

ruinie cmentarza, odbywa się bez żadnych formalnych ustaleń czy porozumień z miejscowymi władzami. Formalnoprawny status całego terenu jest nieokreślony. Warunkiem uratowania tego, co można jeszcze uratować, jest formalne, w rozumieniu tamtejszych praw, uznanie nekropolii Obrońców Lwowa za teren cmentarny. Aby podjąć niezbędne w tym celu kroki, konieczne jest wszczęcie akcji odszukania żyjących rodzin żołnierzy, których szczątki spoczywają na cmentarzu Orląt. Będą oni mogli, zgodnie z ogólnie przyjętymi obyczajami i umowami międzynarodowymi, upomnieć się oficjalnie o prawo opieki nad grobami krewnych. Dotyczy to także Amerykanów i Francuzów (na cmentarzu Obrońców Lwowa spoczywają zwłoki porucznika Edmunda P. Gravesa, kapitana Arthura H. Kelly i porucznika Mac Calluma).

Ofiara życia Orląt Lwowskich była szkołą patriotyzmu, umiłowania ojczyzny i jej tradycji. Po latach odrodziła się echem w partyzanckich bojach i akcjach Szarych Szeregów. W 70 rocznicę niepodległości, 11 listopada 1988 roku w Wrocławiu na cmentarzu „Św. Rodziny”, z inicjatywy senatu Politechniki Wrocławskiej, kolegium rektorów i Towarzystwa Miłośników Lwowa, wmurowano kamień węgielny pod pomnik Orląt. Ten pomnik zostanie wzniesiony. Nie możemy jednak być głusi na „hymn skarżących się mogił”.

* W artykule niniejszym zostały wykorzystane m.in. materiały pochodzące ze zbiorów dra Zdzisława Ojrzynskiego.

APEL

Apel w sprawie cmentarza Obrońców Lwowa

Prosi się osoby, których krewni zostali pochowani na cmentarzu Orląt we Lwowie, o występowanie z apelem o przywrócenie temu miejscu statusu cmentarza. Obecnie teren cmentarza przeznaczony jest na inne cele i zdewastowany. Apel prosimy kierować pod adresem Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa we Wrocławiu, Rynek Ratusz 7/9.

Celem naszej akcji jest wspólne wystąpienie o przywrócenie cmentarzowi Obrońców Lwowa jego rangi jako bezcennej pamiątki narodowej.

Za pomoc w tej sprawie serdecznie dziękujemy.

APEL



STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Ostatni pomnik z cmentarza Orląt*

Po ukazaniu się książki „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie” autor dotarł do nowych źródeł archiwalnych, a także uzyskał wiele informacji poprzez prywatną korespondencję. Materiały te wykorzystane zostaną w nowej, poszerzonej wersji monografii łyczakowskiej.

Niniejszy tekst jest poprawioną wersją materiału zamieszczonego w numerze 3/89 miesięcznika społeczno-kulturalnego „Opole”.

Następne odcinki tego cyklu za zgodą autora i redakcji będziemy publikować na łamach naszego pisma.

Penetrując w 1985 roku cmentarz Obrońców Lwowa, natknąłem się w kępie krzaków, nieopodal asfaltowej drogi przecinającej Pohulanekę, w pobliżu nowo wzniesionego tam Domu Pionierów,



Nagrobek Gustawa Müldnera

na zagadkowy pomnik. Przedstawiał on klęczącego na postumencie anioła, trzymającego w lewej ręce wiązankę kwiatów, a prawą dłoń przyciskającego do piersi. Anioł miał rozbity twarz, bardzo poobijany był też postument, na którym po dłuższych oględzinach wyczytałem, iż spoczywa tutaj inż. Gustaw Müldner. Ze zdumieniem stwierdziłem wówczas, iż jest to ostatni, jakimś cudem zachowany pomnik obrońcy Lwowa z listopada 1918 roku. Oprócz daty urodzin i profesji niewiele mogłem wyczytać o spoczywającym tam żołnierzu. Fotografie tego pomnika zamieściłem jednak w

książce, licząc, iż tym samym dam sygnał żyjącej być może rodzinie i z jej strony uzyskam pomoc przy odtwarzaniu biografii zapomnianego patrioty.

Nadzieja spełniła się, 24 października 1988 r. otrzymałem od pani Anny Lergetporer-Jakimow, prowadzącej redakcję mej książki w Ossolineum, informację, iż poszukuje kontaktu ze mną mgr Wacław Müldner — syn prof. Gustawa Müldnera. Teraz sprawy potoczyły się szybko. Po wymianie korespondencji, kwerendzie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, a także opierając się na relacjach rodzinnych, mogliśmy odtworzyć biogram zapomnianego obrońcy Lwowa, wielce zasłużonego dla kultury polskiej. Oto syntetyczny zapis wyniku tej eksploracji.



Prof. inż. Czesław Müldner

GUSTAW MÜLDNER urodził się 16 stycznia 1880 r. w Tarnowie. Był synem powstańca z 1863 r., a później Sybiraka — Wilhelma Müldnera. Całą młodość spędził w rodzinnym Tarnowie, gdzie ukończył słynne gimnazjum, którego absolwentami przed nim byli m.in. poeta Kazimierz Brodziński, historyk Józef Szujski, a później pisarz Roman Brandstaetter, polityk Adam Ciołkosz, historyk Władysław Czapliński. W latach gimnazjalnych żywo angażował się w działalność paramilitarną, m.in. w ramach tarnowskiego „Sokoła”. Po złożeniu egzaminu dojrzałości przeniósł się do Lwowa i podjął studia na Wydziale Inżynierii tamtejszej Politechniki. Wyróżnił się wówczas jako wybitnie zdolny student o dość wszechstron-

nich zainteresowaniach matematycznych, malar-
skich i muzycznych. Jako młodzieniec obdarzony
pięknym głosem (tenor liryczny) brał udział m.in.
w zagranicznych występach cieszącego się dużą
estymą chóru Politechniki Lwowskiej.

Po ukończeniu w 1903 roku Politechniki Gustaw
Müldner objął posadę w biurach wodno-meliora-
cyjnych, pracując m.in. przy regulacji Dunajca
pod Tarnowem i wytyczaniu nowej trasy Dniestru
w powiecie samborskim. W 1905 roku objął kie-
rownictwo w pracach nad osuszaniem bagien nad-
niestrzańskich w powiatach rudeckim i sambor-
skim. W czasie pierwszej wojny światowej kiero-
wał pracami regulacyjnymi Wisły na odcinku od
Oświęcimia do Krakowa, w których brało udział
6 tysięcy jeńców rosyjskich.

Po ukraińskim zamachu stanu we Lwowie Gu-
staw Müldner zgłosił się 3 listopada 1918 roku
do powstałej w tym czasie polskiej Komendy
Obrony Lwowa i przez jej dowódcę, kapitana
Czesława Mączyńskiego został przydzielony do
Komendy Oddziału Technicznego, na czele której
stał kapitan Tadeusz Kudelski. Po odbiciu Lwo-
wa 22 listopada 1918 roku z rąk ukraińskich brał
udział w walkach w Małopolsce Wschodniej.

W sierpniu 1919 roku zaproponowano mu sze-
fostwo Zarządu Budownictwa Wojskowego przy
Dowództwie Obrony Galicji, którego jednak nie
przyjął, gdyż uważał, że taką funkcję powinien
pełnić oficer liniowy. Zgodził się natomiast objąć
obowiązki zastępcy szefa zarządu Budownictwa
Polowego VI Armii Wojska Polskiego, dowodzo-
nej przez gen. Wacława Iwaszkiewicza, która
osłaniała Małopolskę Wschodnią przed konnicą
Siemiona Budionnego w wojnie polsko-radziec-
kiej 1920 roku.

1 sierpnia 1922 roku Gustaw Müldner został
zdemobilizowany i po złożeniu munduru wojsko-
wego objął stanowisko profesora w nowo powsta-
łej Państwowej Szkole Technicznej, mieszczącej
się w gmachu przy ul. Snopkowskiej, a w 1929
roku został tam kierownikiem Wydziału Drogo-
wo-Wodnego. Przez wiele lat przewodniczył kołu
rodzicielskiemu przy IV Gimnazjum we Lwowie.
Był pedagogiem świetnie rozumiejącym młodzież,
do której odnosił się z miłością, udzielając jej
częstokroć bezpłatnych lekcji i wspierając ją nie-
jednokrotnie finansowo. Stąd też tłumy tej mło-
dzieży odprowadzały go na miejsce wiecznego spo-
czyнку, gdy zaskakujący wszystkich atak serca
w dniu 3 grudnia 1933 roku zabrał tę piękną
i tyle jeszcze mogącą uczynić postać w 53 roku
życia. Pochowany został na kwaterze XXVI w
grobie numer 2143 cmentarza Obrońców Lwowa.
W miejscu tym wzniesiono pomnik według pro-
jektu Bronisława Wiktora, przedstawiający kłę-
zącego anioła, a wykonany przez mistrza ka-
mieniarzkiego Tadeusza Iwanowicza. Na piaskow-
cowym bloku, na którym wspiera się ramieniem
kłęzący anioł, wyryto następujący napis:

Inż. Gustaw Müldner
Prof. Państw. Szkoły Technicznej
Kierownik Wydziału Drog. Wod.
B. szef Bud. Wojsk. VI Armii
Obrońca Lwowa odznaczony
Krzyżem Obrony Lwowa
Orlętami i Medalem
Niepodległości
Ur. 16 I 1880 zm. 3 XII 1933

Bene Merentes

Na sąsiedniej kwaterze, noszącej numer XXVII,
w grobie oznaczonym liczbą 2163 spoczął inny
wybitny pedagog, kochany i szanowany przez
młodzież lwowską prof. Franciszek Tomanek
(1889—1935). Na jego grobie nie ma już marmu-
rowej tablicy, którą swego czasu wykonała fir-
ma kamieniarska Ludwika Tyrowicza, ale jego
prochy nadal spoczywają w tej ziemi. Dzięki po-
mocy mieszkającej w Gliwicach córki profesora
Tomanka, pani Joanny Ciechanowskiej, udało się
wyrwać z zapomnienia kolejną postać, którą z ca-
łą atencją należy wpisać na listę Bene Merentium
(dobrze zasłużonych) dla kultury polskiej.



Prof. dr Franciszek Tomanek

FRANCISZEK TOMANEK urodził się 20 kwiet-
nia 1888 roku w Monasterzyskach. Był jedyna-
kiem. Uczęszczał do znanego gimnazjum im. Pio-
tra Wadowity w Wadowicach razem z Emilem
Zegadłowiczem. Po studiach prawniczych na Uni-
wersytecie Jagiellońskim osiadł na stałe we Lwo-
wie, pracując początkowo w Banku Polskim. Bę-
dąc wybitnym specjalistą w dziedzinie księgowo-
ści i bilansoznawstwa, dał się szybko poznać jako
znakomity ekspert i doradca różnego typu sto-
warzyszeń kupieckich i osób prywatnych, m.in.
znanej rodziny kupieckiej Hawranków. W czasie
walk o Lwów w listopadzie 1918 roku wykazał
dużą ofiarność i odwagę, a podczas wojny polsko-



Nowy gmach Wyższej Szkoły
Handlu Zagranicznego we Lwowie

-radzieckiej wstąpił w szeregi Małopolskiej Armii Ochotniczej. Po wojnie podjął pracę w szkolnictwie handlowym i na Politechnice Lwowskiej. W tym czasie napisał oryginalny podręcznik dla szkół zawodowych pt. *Handel towarowy i pieniężny*.



Franciszek Tomanek należy do współtwórców polskiego szkolnictwa handlowego. Był profesorem i prorektorem jedynej tego typu uczelni w Polsce międzywojennej — Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego, mieszczącej się we Lwowie przy ul. Bourlarda. On to m.in. doprowadził do nadania tej uczelni pełnych praw akademickich i przekształcenia jej w 1935 roku w Akademię Handlu Zagranicznego. W latach trzydziestych był często powoływany jako rzeczoznawca państwowy przeprowadzający różnego typu ekspertyzy w instytucjach handlowych rozsianych po całej Polsce oraz opiniował bilanse w Lwowskim Urzędzie Miejskim i Wojewódzkim. Z czasów młodości, gdy związany był ze skautingiem, pozostała mu miłość do ruchu harcerskiego. Po śmierci został obrany patronem kręgu starszoharcerskiego ZHP działającego w Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie. Zmarł przedwcześnie — w wieku 46 lat — 30 listopada 1935 roku. Je-



go pogrzeb przemienił się w wielką manifestację żałobną z masowym udziałem młodzieży. Z krypty o.o. Bernardynów wyprowadzenia zwłok dokonał biskup Eugeniusz Baziak w otoczeniu liczniego duchowieństwa. W kondukcje pogrzebowym oprócz młodzieży gimnazjalnej i akademickiej uczestniczyły władze miasta oraz liczni przemysłowcy i handlowcy z całej Polski.

23 stycznia 1936 r. Związek Księgowych w Polsce Oddział Lwowski w uznaniu zasług prof. F. Tomanka otworzył we Lwowie czytelną noszącą jego imię.

I jeszcze dwie postacie godne wpisania na listę Bene Merentium — przedstawiciele rodu Strożeńskich.

JAN KANTY STROŻECKI ur. w 1829 roku w Krakowie, zm. w 1876 roku we Lwowie. Ukończył Politechnikę w Wiedniu, a następnie jako stypendysta pogłębiał wiedzę w Dreźnie, Lipsku, Norymberdze, Monachium i Paryżu. Od 1856 roku jako inżynier kolei Karola Ludwika budował linię kolejową Lwów—Brody i Lwów—Złoczów. „Głęboko wykształcony, wykazał niepospolite zdolności, sumiennosc i obowiązkowosc. Uzdolniony artystycznie — śpiew, rysunek, malarstwo (rysunki w zbiorach Ossolineum)”. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim.

MICHAŁ KAROL STROŻECKI ur. w 1862 roku w Kłodnie, zm. w 1929 roku we Lwowie. Ukończył Politechnikę w Wiedniu, w latach 1885—1887 inżynier kolei Karola Ludwika. W latach 1887—1896 był inżynierem powiatowym w Skalce, a następnie radcą budownictwa Wydziału Krajowego we Lwowie. Od 1919 roku był naczelnikiem Wydziału Mostowego Ministerstwa Robót Publicznych we Lwowie. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim. Kierował odbudową mostu Poniatowskiego w Warszawie oraz wielu innych mostów na terenie całej Polski.



* Informacje zawarte w powyższym artykule pochodzą z Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, Przewodnika po cmentarzu Obrońców Lwowa, Lwów 1939, s. 73, 80 oraz z korespondencji znajdującej się w zbiorach autora. Listy: Wacława Müldnera (Warszawa) z 28 X 1988 oraz 24 I 1989; Marka Grygiela (Warszawa) z 10 I 1989; Joanny Tomanek-Ciechanowskiej (Gliwice) z 25 I 1989 oraz z archiwum domowego dra Zdzisława Ojryńskiego z Wrocławia.

Niewyłoszone przemówienie*

Rok czasu to tak mało i jednocześnie tak dużo. Rok czasu to tylko 365 dni, ale ileż rzeczy wydarzyło się od chwili, gdy poświęcono ten skrawek cmentarnej ziemi, nazywając go symbolicznie Kwaterą Orląt Lwowskich. Dziś tak łatwo obchodzić patriotyczne uroczystości. Dziś spikerzy telewizyjni bez zająknięcia i obawy mówią o dramatach polskich kresów wschodnich. O męczeństwie tych, którzy o polskość tych ziem walczyli. O ludobójstwie po równi niemieckim i sowieckim. Dziś niekiedy zapominamy, że tak niedawno, właśnie rok temu, czasy były inne. Prasa nie ośmieliła się pisać o uroczystościach składania prochów. Ekipa telewizyjna nie zarejestrowała tego wydarzenia. A słowa mego przemówienia, w których przypominałem IV rozbiór Polski, w któ-

„Bądźcie patronami wrocławskich wyrostków, którzy pod znakami Solidarności dopominają się o te same sprawy, które dla Was były najcenniejsze: o Wolność, Całość i Niepodległość. Wy, którzy pełnicie wieczną wartość przed Najwyższym Majestatem, którzy teraz już wszystko rozumiecie, weźcie w swą modlitewną opiekę sprawę wolności Polski, ale także wolności Ukrainy”.

Czyżby ta modlitwa miała być tak rychło wysłuchana? Bowiem minęły zaledwie 365 dni, a patrzymy na zmiany wokół nas. Przecież to więcej niż Wiosna Ludów — to cały rok Ludów Europy Wschodniej walczących o swą wolność. Popatrzmy na ten wielki krok, jaki nasz kraj uczynił na drodze ku wolności i demokracji. A Ukraina? Przyjaciele opowiadają mi o dziesiątkach tysięcy demonstrantów na ulicach Lwowa. O pochodach, w których ramię przy ramieniu krocą Polacy i Ukraińcy, może po raz pierwszy od stuleci zjednoczeni i niepamiętni wzajemnych krzywd. O pochodach, których celem jest wolność nasza i wasza, których celem jest Europa bez nienawiści i walk bratobójczych. Nowoczesna Europa nie



fol. Tadeusz Billewicz

rych mówiłem o „wyrostkach” z Solidarności walczących o wolność naszego kraju, wzbudzały oburzenie w gabinetach gmachów ustrojonych czerwonymi flagami. To tak niedawno, tylko rok temu, ale wówczas trzeba było wiele mądrości i odwagi, aby podjąć inicjatywę stworzenia tej symbolicznej mogiły, wokół której dziś stoimy. Dlatego chylę głowę przed determinacją Rektora Politechniki Wrocławskiej oraz Rektorów wszystkich pozostałych uczelni Wrocławia. To dzięki nim lwowskie dzieci, które oddały życie za polskość swego miasta, znalazły we Wrocławiu skrawek spokojnej ziemi. Znalazły ten krzyż brzozy. Znalazły nasze modlitwy.

Kiedy wówczas, przed rokiem, stałem w tym samym co dziś miejscu, wzywałem poległych Obrońców Lwowa mówiąc:

podległych narodów, w której granice będą tylko pojęciami geograficznymi wyznaczanymi kreską na mapie, a nie zasiekami z drutu kolczastego. Przyszła Europa, w której ludzie będą czuli się wśród przyjaciół bez względu na to, jakim językiem zapytają o drogę do domu. Może to jeszcze daleka droga, ale módlmy się, byśmy z niej nigdy nie zeszli. I prosimy o wstawiennictwo tych, których prochy leżą pod tą cmentarną darnią. Módlcie się za nami, Lwowscy Bohaterowie.

* Tekst przemówienia prof. Andrzeja Wiszniewskiego przygotowanego z okazji I rocznicy złożenia Prochów Orląt Lwowskich na cmentarzu Sw. Rodziny we Wrocławiu. Przemówienie nie zostało wyłoszone, bowiem na uroczystość tę prof. Wiszniewski nie został zaproszony.

Koronacja

Dawne tak mocne związki między narodem ormiańskim i polskim historia dokumentuje obfitymi źródłami. Ale i współcześnie te związki istnieją.



fol. Tadeusz Myczkowski

Wspaniała uroczystość religijna w obrzędzie katolicko-ormiańskim, jaka odbyła się w dniu 3 września 1989 r. w Gliwicach, miała niezwykłą oprawę. Tłumy ludzi! Tłumy mogące przywołać na pamięć jedynie uroczystości, w jakich uczestniczył nasz polski papież — Jan Paweł II. Nic zresztą dziwnego, bo przecież centralną postacią uroczystości był Jego Świątobliwość Jan Piotr XVIII Kasparian z Libanu, który w hierarchii kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego taką właśnie rolę pełni.

Na murach Politechniki Gliwickiej orzeł biały w koronie, godło papieskie oraz herby Lwowa i Gliwic. Powiewają chorągwie polskie i papieskie. Biją dzwony. Na placu Krakowskim, bo tam odbywają się centralne uroczystości, po obu stronach wzniesionego ołtarza polowego ustawiły się poczty sztandarowe wielu organizacji kościelnych

i świeckich. Wśród wyróżniających się sztandar 11 Karpackiej Dywizji Partyzanckiej AK.

Tłumy ludzi zjechały, by adorować przy ponownej koronacji cudownego obrazu słynącej z łask Matki Boskiej Łysieckiej. Uroczystość ta mogła się odbyć tylko dzięki księdzu Józefowi Kowalczykowi, który według słów jednej ze współorganizatorek, p. Jadwigi Rudnickiej, „przejdzie



fol. Tadeusz Myczkowski

do historii, bo to, co sprawił, czego dokonał, ma wymiar historyczny graniczący wręcz z cudem. Trudno wprost uwierzyć: ale cały świat ormiański, pół katolickiej Polski za jego sprawą zjechało do skromnego kościoła Św. Trójcy w Gliwicach". Przyjechali m.in.: Jego Świątobliwość Jan Piotr XVII Kasparian — Patriarcha Katolikos Ormian Katolików, Jego Eminencja kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, Metropolita Krakowski kardynał Franciszek Macharski; sześciu hierarchów ormiańskich: arcybiskup Bagdadu — Bohus Kusian, biskup Neres z Nowego Jorku — egzarcha Ameryki Północnej i Kanady, biskup Wartan Bohosian z Argentyny — egzarcha Ameryki Południowej, biskup sufragany w Bejrucie — Wartan Aszkarian, biskup Andreas Beduhian — wikariusz generalny patriarchy oraz opat ojców mechiterysów w Wenecji — Nerses Der-Nerse-



Grafika Odo-Dobrowolskiego z 1915 r.

0691

STYCZEŃ

P	1	8	15	22	29
W	2	9	16	23	30
Ś	3	10	17	24	31
C	4	11	18	25	
P	5	12	19	26	
S	6	13	20	27	
N	7	14	21	28	

LUTY

	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	
2	9	16	23	
3	10	17	24	
4	11	18	25	

MARZEC

P		5	12	19	26
W		6	13	20	27
Ś		7	14	21	28
C	1	8	15	22	29
P	2	9	16	23	30
S	3	10	17	24	31
N	4	11	18	25	

KWIECIEŃ

	2	9	16	23	30
	3	10	17	24	
	4	11	18	25	
	5	12	19	26	
	6	13	20	27	
	7	14	21	28	
1	8	15	22	29	

MAJ

P		7	14	21	28
W	1	8	15	22	29
Ś	2	9	16	23	30
C	3	10	17	24	31
P	4	11	18	25	
S	5	12	19	26	
N	6	13	20	27	

CZERWIEC

	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	

LIPIEC

2 9 16 23 30
 3 10 17 24 31
 4 11 18 25
 5 12 19 26
 6 13 20 27
 7 14 21 28
 1 8 15 22 29

SIERPIEŃ

6 13 20 27
 7 14 21 28
 1 8 15 22 29
 2 9 16 23 30
 3 10 17 24 31
 4 11 18 25
 5 12 19 26

WRZESIEŃ

3 10 17 24
 4 11 18 25
 5 12 19 26
 6 13 20 27
 7 14 21 28
 1 8 15 22 29
 2 9 16 23 30

PAŹDZIERNIK

1 8 15 22 29
 2 9 16 23 30
 3 10 17 24 31
 4 11 18 25
 5 12 19 26
 6 13 20 27
 7 14 21 28

LISTOPAD

5 12 19 26
 6 13 20 27
 7 14 21 28
 1 8 15 22 29
 2 9 16 23 30
 3 10 17 24
 4 11 18 25

GRUDZIEŃ

3 10 17 24 31
 4 11 18 25
 5 12 19 26
 6 13 20 27
 7 14 21 28
 1 8 15 22 29
 2 9 16 23 30

SEMPER
 FIDELIS

KALENDARIUM LWOWSKIE

981	—	Państwo Mieszka utraciło zwierzchność nad tzw. Grodami Czerwieńskimi.
1250—1255	—	Książę halicki Daniel Romanowicz założył drewniany gród nazwany imieniem swego syna Lwa.
ok. 1260	—	Misja dominikańska otwiera we Lwowie pierwszy Kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela.
ok. 1260	—	Czynna jest świątynia ormiańska pod wezwaniem Św. Anny.
1292	—	Przekazy pisemne wymieniają istnienie cerkwi Św. Mikołaja.
30 IV 1340	—	Na mocy testamentu ostatniego władcy Rusi Czerwonej Jerzego II Trojdenowicza Lwów zostaje przyłączony przez Kazimierza Wielkiego do Królestwa Polskiego.
17 VI 1356	—	Lokacja Lwowa na prawie magdeburskim prowadzona pod kierunkiem Nyczki z Wrocławia.
29 IX 1388	—	Na żądanie meiszkańców miasta Władysław Jagiełło wydaje dyplom stwierdzający, że „Lwów i ziemia lwowska [...] po wsze czasy z Koroną Królestwa Polskiego nierozdzielną stanowią mają całość”.
28 VIII 1412	—	Na mocy bulli papieskiej stolica archidiecezji rzymsko-katolickiej została przeniesiona z Halicza do Lwowa.
VI 1527	—	Wielki pożar niszczy gotycką zabudowę miasta.
15 IX 1586	—	Papież Sykstus V za wierność mieszkańców wierze katolickiej dodał do herbu miasta swój własny herb w postaci pagórka z gwiazdą.
14—28 IX 1648	—	Bezsłuteczne oblężenie Lwowa przez wojska kozacko-moskiewskie dowodzone przez Bohdana Chmielnickiego.
28 X 1655	—	Drugie oblężenie Lwowa przez Chmielnickiego.
1 IV 1656	—	Królewskie przyrzeczenie złagodzenia ucisku pańszczyźnianego i obietnica ugruntowania wiary katolickiej — śluby Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej.
20 I 1661	—	Jan Kazimierz wydaje dyplom fundacyjny na założenie Uniwersytetu we Lwowie.
25 VIII 1675	—	Rozbicie Tatarów pod miastem przez Jana III Sobieskiego.
6 V 1686	—	W kamienicy królewskiej we Lwowie Jan III podpisuje pokój z Moskwą — Pokój Grzymałowskiego.
11 II 1695	—	Bitwa z Tatarami. Zwycięstwo hetmana Stanisława Jabłonowskiego.
5 IX 1704	—	Pierwsze w historii zdobycie miasta przez obce wojska. Armia szwedzka dowodzona przez Karola XII wkracza do miasta.
19 IX 1772	—	Zajęcie miasta przez wojska austriackie (pierwszy rozbiór Polski).
4 VI 1817	—	Powstanie aktu fundacyjnego Biblioteki Publicznej im. Ossolińskich we Lwowie.
26 II 1864	—	Lwów siedzibą Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii.
1 XI 1918	—	Wybuch wojny polsko-ukraińskiej.
22 XI 1918	—	Odsiecz Lwowa przeprowadzona przez oddziały Wojska Polskiego dowodzone przez płk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.
5 VI 1919	—	Zakończenie wojny polsko-ukraińskiej.
17 VIII 1920	—	Bitwa pod Zadwórzem.
22 XI 1920	—	Józef Piłsudski dekoruje miasto Krzyżem Virtuti Militari.
12 IX 1939	—	Oblężenie Lwowa przez wojska niemieckie.
22 IX 1939	—	Wkroczenie Armii Czerwonej do Lwowa.
II 1940—VI 1941	—	Masowe deportacje ludności polskiej w głąb ZSRR.
27 VI 1941	—	Wymordowanie przez NKWD kilku tysięcy więźniów (ul. Kąckiego, Kazimierzowska, Zamarstynowska).
26 VII 1941	—	Zamordowanie polskich profesorów przez Niemców i żołnierzy batalionu „Nachtigall”.
23 I—15 III 1944	—	Akcje terroru ukraińskich nacjonalistów na ulicach i placach miasta.
22 VII 1944	—	Akcja „Burza”. Na lwowskim ratuszu zostały wywieszone flagi narodowe Polski, ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii.

sian; ponadto wielu dostojników kościoła z ordynariuszem opolskim biskupem Alfonsem Nossolem, gospodarzem diecezji, a także najstarszym duszpasterzem Ormian księdzem Kazimierzem Filipiakiem z Gdańska.

Długa i tragiczna była droga obrazu Matki Boskiej Łysieckiej, Matki z Łyśca, której w opiekę została oddana społeczność ormiańska, tak tragiczna, jak droga tułacza narodu ormiańskiego. Nazwa cudownego obrazu pochodzi od niewielkiego miasteczka Łyśca, położonego nieopodal Stanisławowa i zamieszkałego onegdaj przez bogatych kupców ormiańskich. Pod koniec XVI wieku kapłan Kolumb z ormiańskiego kościoła w Łyścu wykonał kopię cudownego obrazu Matki Boskiej z katedry ormiańskiej w Kamieńcu Podolskim, pragnąc posiadać jej wizerunek w domu. Za pośrednictwem następnego właściciela obrazu, kapłana Grzegorza, został on przeniesiony do kościoła i udostępniony wiernym. W 1669 roku kasztelan krakowski Andrzej Potocki ufundował duży drewniany kościół ormiański w Łyścu i bogato go wyposażył. Podczas wielkiego pożaru Łyśca w 1779 roku kościół spłonął, lecz obraz udało się uratować. Hrabina Anna Kossakowska w 1782 roku ufundowała nowy kościół. 16 lipca 1830 r. ponownie strawił go pożar, a obraz wraz z wotami znów został uratowany. Budowę obecnego murowanego kościoła ormiańskiego w Łyścu rozpoczęto w dniu 15 września 1834 r., konsekracji zaś dokonano 23 czerwca 1883 r. W czasie I wojny światowej Łyśce był okupowany przez wojska rosyjskie. Miasteczko zostało zniszczone, kościół zrujnowany i złupiony, a sam obraz uratował oficer rosyjski Piotr Aniczkow i oddał go do kościoła w Stanisławowie. W roku 1919 sprawiono nowe suknie i korony, a w dniu 7 września 1920 r. w uroczystej procesji z udziałem całego duchowieństwa Stanisławowa i tysięcy wiernych przeniesiono obraz do Łyśca. Starania o uroczystą koronację obrazu przerwał wybuch II wojny światowej. Ostatni proboszcz ormiański w Łyścu ksiądz Józef Magierowski zabrał ze sobą obraz i dotarł z nim do Starych Budkowic pod Opolem. Następnie przez Czarnowąs obraz Matki Boskiej Łysieckiej za sprawą duszpasterza ormiańskiego księdza Kazimierza Roszko trafił do Gliwic. Został umieszczony w ołtarzu głównym ormiańskiego kościoła Św. Trójcy. W nocy z 16 na 17 września 1985 r. nieznani sprawcy ograbili ponownie obraz. Ich łupem padły wota i korona ze skroni Matki Boskiej. Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swej trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny 12 czerwca 1987 r. w czasie Apelu na Jasnej Górze dokonał poświęcenia nowych koron.

I oto znaleźliśmy się znów w Gliwicach w dniu 3 września 1989 r. O godzinie 11 przy dźwięku dzwonów wyrusza długa procesja z kościoła Św. Piotra i Pawła przez ulice Ziemowita, Górne Wały, Dworcową i Dunikowskiego do placu Krakowskiego, gdzie na ołtarzu polowym obraz zostanie wystawiony do koronacji. Za obrazem podąża patriarcha w towarzystwie Prymasa Polski i Metropolity Krakowskiego. Dostojny pochód dociera do ołtarza, zaczynają się mowy powitalne. W imieniu wikariusza generalnego Prymasa Polski do spraw katolików obrządku ormiańskiego powitał wszystkich ks. Józef Kowalczyk. Po ormiańsku wita swego Katolikosę nestor kapłanów obrządku

ormiańskiego ks. Kazimierz Filipiak. Patriarchę i polskich purpuratów w imieniu społeczności ormiańskiej w Polsce powitała profesor UJ Anna Krzysztofowicz. Powitalne przemówienia wygłosili także w imieniu kombatanów Wojciech Ziemiński, a w imieniu społeczności lwowskiej prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa tymi oto słowami:

„Wasza Świątobliwość Patriarcho Katolikosie Ormian Katolików, Eminencjo, Księżę Kardynale Prymasie Polski, Przewielebni Kapłani, Rodacy — Bracia Ormianie.

Witam serdecznie i gorąco. Was wszystkich, których pradziadowie bardzo dawno temu, bo w roku 300 po narodzeniu Chrystusa, dzięki misji Grzegorza Oświeciciela przyjęli wraz z królem tej pięknej krainy Turydadesem III Chrzest Święty.

Witam Was w imieniu nas urodzonych we Lwowie, którego historia i piękne karty jego kultury wiążą nas z Wami, naszymi braćmi — Ormianami.

Przybyliście do Lwowa już w końcu XII wieku z Krymu, z Waszej kolonii w Kaffie. W XIII wieku wznieśliście swoją pierwszą katolicką świątynię we Lwowie pod wezwaniem Św. Anny. Lwów nie był jedynym miejscem Waszego osiedlenia. Wasze prężne skupiska — byliście przecież znakomitymi kupcami i rzemieślnikami w Rzeczypospolitej Obojga Narodów — kroniki i dokumenty wymieniają w Brodach, Brzeżanach, Horodence, Jazłowie, Łucku, Podhajcach, Stanisławowie, Złoczowie, Żółkwi, Kamieńcu Podolskim, Haliczu, Śniatyniu, Tyśmienicy, Kutach, Łyścu, gdzie znajdował się koronowany dzisiaj wizerunek Matki Boskiej.

Główna świątynia Waszego obrządku, której budowa sięga roku 1363, znajduje się we Lwowie. Jest to jedyny tej klasy zabytek Waszej religii i kultury w Europie.

Do kultury polskiej, europejskiej wnieśliście duży i piękny wkład. Jeden z najwybitniejszych złotników Ormian Piotr (Bedros) Zachariaszowicz mieszkał w kamienicy królewskiej we Lwowie i był nadwornym artystą króla Jana III Sobieskiego.

Od roku 1400 do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku tłumaczami miejskimi we Lwowie byli Ormianie — znali języki, a ich wyprawy kupieckie docierały do Stambułu, Kairu i Aleksandrii.

Wasi wielcy pasterze Kościoła — wymienię choćby arcybiskupów Isaka Isakowicza i Józefa Teodorowicza, byli znani i kochani przez społeczność Lwowa. Ze wzruszeniem chcę jeszcze przypomnieć, że Ormianin Ignacy Nikorowicz otrzymał w roku 1930 nagrodę literacką miasta Lwowa, a ojciec jego Józef Nikorowicz był twórcą muzyki do chorału Kornela Ujejskiego, naszego drugiego hymnu, jakim jest pieśń *Z dymem pożarów*.

Po powitaniach Prymas Polski wygłasza homilię, w której przypomina o tragicznej historii Armenii i o polskiej pomocy ofiarom niedawnego trzęsienia ziemi.

„Rozpoczyna się uroczysta pontyfikalna Msza Św. — jak pisze Edward Prus w 38 numerze tygodnika „Tak i nie” z dnia 22—24 IX 1989 r. — misterium, „jakiego Polska nie widziała od 1550 roku. W tym właśnie roku bawił we Lwowie patriarcha Stefan Salmasteci, gdzie też zmarł i zo-

stał pochowany. Po prawie 500 latach nowa Święta Liturgia pontyfikalna w Polsce! Pyszny obrządek i zadziwiające śpiewy zapierające dech w piersiach kilkudziesięciu tysięcy wiernych obrządku ormiańskiego i łacińskiego, stłoczonych na pl. Krakowskim. Wsłuchują się w ten śpiew polscy kardynałowie i biskupi, lud patrzy na misterium urzeczony jego pięknem i bogactwem: nie zobaczy już tego nigdy! Nad wszystkim czuwa mistrz ceremonii ks. Jerzy Jachian z Bejrutu. Kul-

LITERATURA

WITOLD ZIEMBICKI

Osobliwości dawnego Lwowa

Cykl miniatur literackich pod takim tytułem napisał przed II wojną światową we Lwowie prof. dr Witold Ziembicki. Jest to zbiór wspomnień dotyczących miasta, galerii postaci spotykanych na jego ulicach, a także ciekawszych wydarzeń i obyczajów. Wkomponowane w tło ówczesnego miasta tworzyły jego niepowtarzalny obraz, który autor postanowił utrwalić i przekazać spadkobiercom tradycji.

Rozpoczynając druk tego cyklu, podajemy bliższe dane o nieżyjącym już autorze.

Witold Ziembicki urodził się 18 VIII 1874 r. we Lwowie. Tu ukończył gimnazjum klasyczne. W 1900 r., po otrzymaniu dyplomu doktora wszechnauk lekarskich Uniwersytetu Jana Kazimierza, rozpoczął pracę w Kilnicie Lekarskiej, a następnie odbył studia zagraniczne w Zurichu, Strassburgu i Paryżu. W czasie I wojny światowej był naczelnym lekarzem Polskiego Czerwonego Krzyża. W latach 1919–1920 w randze majora-lekarza w Wojsku Polskim był sekretarzem Wojskowej Rady Sanitarnej. Świetny diagnosta. Wielki patriota i działacz społeczny. Od 1936 roku profesor Katedry Historii Medycyny Uniwersytetu Jana Kazimierza, członek Polskiej Akademii Umiejętności, po wojnie członek rzeczywisty PAN. Od 1946 roku kierownik Katedry Historii Medycyny Uniwersytetu Wrocławskiego.

Był autorem niezwykle twórczym. Publikował na łamach naukowej prasy lekarskiej, w której popularyzował wiedzę medyczną i doświadczenia łowieckie. Zmarł we Wrocławiu w 1951 roku.

SZOPKA

Dawnymi czasy szopkę urządzano i wystawiano na widok publiczny tylko po kościołach. Później przejęli ją zacy, czyli studenci. Budowali rodzaj teatrzyku coraz mniej podobnego do tradycyjnej stajenki i krążyli po zamieszniejszych domach, urządając za pomocą poruszanych na scenie figurek przedstawienia, do których bezimienni autorzy dostarczali teksty, oparte głównie na niewyczerpanych motywach ludowych. Część muzyczną stanowiły starodawne koledy. Jeszcze później szopka od żaków przeszła w ręce ulicznych wyrostków, rekrutujących się najczęściej z przedmieścia. Zależnie od środowiska zmieniali oni coraz bardziej pierwotny charakter jasełek. Szopki modernizowały się w sposób groteskowy. Pod warstwą tysiącznych wariantów i naleciałości tekstu trudno było odszukać pierwotną, piękną myśl ludową.

minacja: przejmujące podniesienie, wzruszająca komunია święta, klęczą przed patriarchą nasi kardynałowie, aby z jego rąk przyjąć hostię. Patriarcha i Prymas wspólnie koronują Pannę Łysiecką...

Powoli dobiega końca ta wspaniała uroczystość. Koronowany wizerunek Matki Boskiej Łysieckiej wraca do kościoła Św. Trójcy, aby stąd królować polskim Ormianom.

Architekturę szopki zawsze charakteryzowało kilka figurek. Przede wszystkim król Herod. Miał nieczyste sumienie, bał się śmierci, która też nadchodzi w postaci kościastej z kosą w ręku. Spadła głowa Heroda, czekał na to diabeł, i zgłosił się po duszę. Po odstawieniu jej do piekła wraca na scenę i chlubi się powodzeniem, jakiego doznaje na ziemi wśród sprzyjających mu ludzi. Radość jego nie trwa wszakże długo. Zjawia się ktoś, kto go zwycięża, i do piekła z powrotem napędza. Któż to taki? Po prostu baba. Kończy się dramat, pó czym zamyka przedstawienie dziadek kościelny, potrząsając torbą i proszący o jałmużnę.

Miała szopka i we Lwowie swój właściwy, odrębny charakter. Tutaj szopka z ruchomymi figurkami nazywała się „wertepą”. Mówiło się „chodź z wertepą”; chłopcy obsługujący ją zwali się „wertepiarzami”. Słowo „wertep” oznacza, jak wiadomo, miejsce wyboiste, trudno dostępne. Początek swój brało aż z języka starocerkiewnego, a nawet prasłowiańskiego, oznaczało też „ogród” i „jamę”. Z dawien dawna „wertepem” lub „wertepą” nazywano też jasełka grywane i obnoszone począwszy od Bożego Narodzenia do Gromnicznej. Prawdziwym mistrzem w sztuce wertepiarzkiej był niejaki „Jaśko hułan”, którego pamięć długi czas utrzymywała się, a może jeszcze się utrzymuje na Łyczakowie. Adam Krajewski poświęcił mu wspomnienie w swej galerii przedmiejskich oryginałów, z czego czerpiemy następujące szczegóły:

Jaśko hułan był postrachem przedmieścia. Pijany czy trzeźwy nie lubiał, by mu wchodzono w drogę. O jego ullańskim pochodzeniu podobno wiedziała tylko matka. Był majstrem do wszystkiego, ale głównym jego zajęciem było robienie szopek przed świętami Bożego Narodzenia. Gromadził wtedy koło siebie całą bandę chłopaków i zakładał istną fabrykę. Z kolorowego papieru rosły najezone wieżami gmachy, wzorowane zdaje się na lwowskim ratuszu, bo typem architektonicznym była czworokątna kominowa wieża z blankami u góry. Takie szopki sprzedawano potem przez długie lata na rynku w okresie przedświątecznym. Najwięcej uwagi poświęcał Jaśko hułan swej wertepie. Była to ogromna szopka ze sceną i kurtyną, z mechaniczną podłogą, o mnóstwie korb i kółeczek do poruszania figurek. Figurki, sporządzone ze zwyczajnych lalek drewnianych, stroił Jaśko wedle potrzeby, jak tego wymagała osnowa jasełek jego własnego pomysłu. Tekst recytował sam, z pamięci, bez suflera i bez libretta. Dlatego też ten nieoceniony utwór przepadł wraz z autorem. Chór pasterzy stanowili młodociani pomocnicy, którzy otrzymywali po dwa centy od przedstawienia.

Jaśkowa wertepa długo cieszyła się powodzeniem i zastępowała przedmieszczanom prawdziwą scenę, o której mieli mgliste tylko wyobrażenia. Chodził z nią Jaśko po domach i szynkach, aż do 2 lutego rozweselał ludę łyżczakowski. Po Gromnicznej wertepa na strychu czekała do następnego roku. Przyszła jednak chwila groźnej konkurencji. Spryciarz z innego przedmieścia wystąpił z nową wertepą i zyskał zwolenników. Na Św. Szczepana doszło do krwawej rozprawy. Wroga kompania zwyciężyła. Jaśkowa wertepa została zniszczona, a on sam nie mógł tego przeżyć. Skończył tragicznie.

DRUCIARZ

„Garki drutooować!”... wołał wchodząc na podwórze człowiek zwany druciarzem. Jakże oczekiwany był nieraz przez gospoie! Nie było prawie gospodarstwa, gdzie by się nie znalazł stłuczony, albo co najmniej pęknięty garnek gliniany. Czasem i kamienny. Istniały już wprawdzie kotły metalowe, ale garnki, rynki, miski długo jeszcze opierały się inwazji naczyń żelaznych, blaszanych i aluminiowych. Postęp witany był z niedowierzaniem.

Opozycja zaś nie wynikała jedynie z konserwatyzmu. Popierało ją doświadczenie. Do dziś wiejskie gospodynie utrzymują, że do stawiania mleka „na kwaśne” nie ma, jak naczynia gliniane. Z czarnej nie wypalanej gliny, litrowe, garncowe i większe, o dwu uchach, podolskie „hładuszczyki”. Nie chodzi tu wszakże o kolor ani o wielkość, ani o ucha. O smak chodzi. Kto nie pił kwaśnego mleka stawianego w takich naczyniach, ten nie zna w ogóle smaku kwaśnego mleka. Albo gołąbki. Z ciasta pszennego, pozawijane w liście szczawnika, wkłada się do glinianego garnka i przykryty wstawia w piec chlebowy na żar. Niechże kto spróbuje specjal ten naśladować, jeśli zabraknie garnka glinianego.

Zapobiegliwa gospoia już na zapas dawała garnki drutować. Bo to gorąc w piecu chlebowym okrutny i łatwo garnek gliniany rozsadzi. A makutra? Nie lepiejże to od razu nową i całą odrutować niż rozduść kolanami albo w pośpiechu rozbić makochonem na drobne kawałki? Uczyli się też gospodarze po odleglejszych wsiach sami sztuki druciarskiej, aby od wędrownego druciarza nie zależeć.

Druciarstwem zawodowo trudnili się górale. Mawiano nawet dawniej: „Góral przyszedł” — to znaczy druciarz. Był to najczęściej Słowak albo nasz góral podhalański. Wielu druciarzy dostarczała okolica Szczawnicy. Pieszko obchodził druciarz cały kraj. Znano go równie dobrze w Krakowie, jak w Warszawie czy we Lwowie. Pochodzenie jego zdradzał góralski strój. Kierpce, kapelusz, długi włos. Wezwany w celu udzielenia porady, ratował nieraz garnki bardzo zniszczone. Zasiadał na ganku, w sieni lub w kuchni. Rozkładał swój skromny podręczny warsztat: zwój drutu, obciążki do jego przecinania, szczypczyki do skręcania, szydło do podważania, i z małpią zręcznością nadawał pobitym czerepom z powrotem kształty użytkowego naczynia. Miał swój gust i prawidła sztuki. Stosownie do potrzeby opłatał naczynie drutem cienkim lub grubym, bielonym lub brązowym, zakładał siatkę o małych lub wielkich oczkach. W torbie nosił przeznaczone na sprzę-

daż łapki na myszy i inne drobne sprzęty druciane.

Zarobki druciarza były skromne. A musiał z nich żyć, mieszkając kątem i jeszcze uciulać coś na powrót do domu rodzinnego, bo inaczej jakże opłacałaby się znojna wędrówka? Druciarz wszedł w galerię figurek naszej szopki ludowej. Znalazł się tu w towarzystwie Heroda, cygana i kominiarza. I śpiewał:

Ja biedny druciarzyna
Poszłem w świat szeroki,
Oczekuje matka syna
Już będzie trzy roky.
Ponosilem trudy, słoty,
Nie zabrakło mi roboty,
Trochę grosza mam,
Starej matce dam.

Znikały powoli w naszych gospodarstwach piece chlebowe, znikały garnki gliniane i kamienne, zniknął z miast druciarz. Jego skromna sympatyczna sylwetka wraz ze swoim „garki drutooować!” — należy do przeszłości.

DOROŻKARZ

Typem dorożkarskim dawnego Lwowa była jednokonka. Pojawiała się na ulicach miasta właściwie dopiero z początkiem ubiegłego stulecia obok licznych jeszcze wówczas prywatnych powozów, bryczek lub najemnych budek. Prócz jednokonek wystąpiły z czasem poważne dwukonne landary, które mogły być stosownie do gustu i pogody zamykane lub rozkładane. Posiadały cztery wygodne, tapicerowane siedzenia, po dwa naprzeciw siebie. Landary, czyli landa, pamięta doskonale starsza generacja; miały one jeszcze z początkiem obecnego stulecia swe stanowiska na placu Mariackim. Gdy trzeba było ich więcej — przy takiej okazji, jak ślub albo pogrzeb (*sit venia* takiemu zestawieniu!) — to się je zamawiało u przedsiębiorcy.

Co do dorożek dwukonnych, to na dobre weszły one w modę dopiero pod koniec ubiegłego stulecia. Głównie przyczynił się do tego tramwaj elektryczny, wprowadzony w roku 1894 z okazji krajowej wystawy. Jednokonka, skutecznie poprzednio rywalizująca z tramwajem końnym, wydała się po wprowadzeniu tramwaju elektrycznego niedołącznym anachronizmem. Cóż dopiero, gdy do konkurencji przystąpił samochód! Letnią porą dorożki były otwarte, w zimie zaś zamieniały się na karetki. Ale jak wiele innych dobrych zwyczajów i ten popsuł się z biegiem czasu. Karetki zaczęły znikać z widowni. Po I wojnie światowej należały już do rzadkości. Nikt nie prowadził statystyki, ile szkody w zdrowiu spowodował ten ubytek. Nie bardzo też myśleli o tym rozbawieni ludzie wsiadając nad ranem w trzaskający mroz do otwartej dorożki i wydzwaniając zębami ostatnie takty zapustnej galopady.

Dorożkarz zapytany, dlaczego nie zaprzęga do karetki, odpowiadał: „Ta idź pan! Ja mam stać bez cały dzień za durno? Gość do karyty ni siędzi. Un płaci, to un chce, co by go wszystki widzieli”.

Nie było dorożkarza, który by był zadowolony z obowiązującej taryfy. Zawsze czuł się poszkodowany („za bardzo krzywdą”), i zawsze znalazł

sobie pretekst do żądania większej zapłaty, szczególnie wieczorami albo gdy kurs uważał za zbyt długi, a taki był prawie każdy.

Razu pewnego kazał się ktoś wieczorem odwieźć dość daleko. Przepisowa taksa dla jednokonki wynosiła wtedy 5 centów. Gdy przybyto na miejsce, gość wysiadł, sięgnął do kieszeni, wyjął garść nowiutkich monet miedzianych, które w blasku latarni lśniły kolorem czerwonozłotym. Odliczwszy sztuk 5, wręczył je dorożkowi. Ten zeskoczył natychmiast z kozła i zaczął zwykle żale:

„Ta pan żartuji, czy co? taki kurs za dwadzieścia pięć centy?”

„A dobrze rachujecie?” — brzmiała odpowiedź.

„To niech pan sam rachują”...

Gość odebrał pieniądze i na szerokiej dłoni dorożkarza zaczął wyliczać po sztuce: raz, dwa, i tak dalej, aż do dwudziestu czterech. Dwudziestego piątego centa ujął w palce, zbliżył się jeszcze do latarni, która od kozła rzucała mdłe światło i podsunął monetę do samej szybki.

Chwila milczenia ... Dorożkarz zdjął czapkę, uklonił się nisko:

„Całuję ruci Jaśnie Pana. Niech Pan Bóg da zdrowie...”

To był prawdziwy złoty dukat.

Minęły lata. Stała się rzecz nadzwyczajna. Jednokonka skazana zdawałoby się na zupełną zagładę, przetrwała.

JAN GIERYŃSKI

Lwów nie znany

Rozpoczynamy przedruk pogadanek radiowych wygłoszonych w 1938 r. przez Jana Gieryńskiego w cyklu regionalnym rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia.

Zostały one opublikowane w 1938 r. we Lwowie nakładem Księgarni A. Krawczyńskiego w postaci książeczki pt. „Lwów nie znany”.

W kolejnych numerach naszego pisma będziemy prezentować poszczególne jej rozdziały bez zmian i poprawek, z wyjątkiem archaicznej pisowni.

LWÓW W 1937 ROKU

Co setny Polak, a raczej co pięćdziesiąty, jest lwowianinem. Mówię co setny, bo Lwów ma około 350 tys. mieszkańców, a cała Polska 34 534 tysięcy, poprawiłem się jednak zaraz, bo wiadomo, że mnóstwo lwowian wyemigrowało i rozproszyło się po całym kraju, tak że liczbę lwowian byłych i aktualnych można śmiało podwoić. Lwów jest po Warszawie i Łodzi trzecim z rzędu miastem w Polsce, pozycję tę miał też w tabeli hierarchii cyfrowej na progu bieżącego stulecia, kiedy liczył tylko połowę dzisiejszej ilości mieszkańców, takim też pozostał w chwili wybuchu wojny światowej, kiedy figurował już w statystyce z 210 tys. mieszkańców. Gdyby wszystkie ulice Lwowa razem złączyć, utworzyłyby one pas długości 340 km, tzn. sięgałyby do Warszawy. W linii powietrznej ze Lwowa do Warszawy odległość wynosi tylko 336 km.

Szesnaście tysięcy kamienic lwowskich zbudowano na obszarze 66 km², tj. na przestrzeni trzykrotnie większej od znanego powszechnie, choćby z historii, jeziora Gopło. Pod względem ludności Lwów kroczy w statystyce przed siedmioma państwami. Są to: państwo kościelne Watykan, ks. Luksemburg, mające własnego przedstawiciela w Lidze Narodów, sławne ks. Monaco, popularne w ostatnich czasach ks. Lichtenstein, republika islandzka, San Marino i Andora. Lwów ma więcej mieszkańców niż 11 stolic państw europejskich, a więc więcej m.in. niż Berno, stolica Szwajcarii, Białogród, Helsinki, Kowno, Oslo, Tallin i Sofia¹.

Cała Estonia ma zaledwie trzy razy tyle mieszkańców, ile jeden Lwów. Polska ma tyle lud-

ności, ile sto miast wielkości Lwowa. Sto razy Lwów — to Polska.

Na wstępie cyklu gawęd o Lwowie niepodobna nie zacząć od tych kilku bezspornych, dla Lwowa pochlebnych, a na ogół nie cytowanych cyfr. Odbija się w nich wielkość Lwowa, tak jak w słowie „Lwów” odbija się bezmiar miłości i czaru, ogrom wysiłku i ofiarności, charakteryzujących to miasto w oczach każdego Polaka. Wystarczy gdziekolwiek w Polsce rzucić słówko Lwów, a od razu między nieznanymi nawet osobami nawiąże się nić sympatii; od razu nastrój staje się podniosły i serdeczny, bo słowo Lwów zamyka w sobie historię Polski w najszlachetniejszym i najpiękniejszym ujęciu.

Życie publiczne Lwowa jest z natury rzeczy wielopłaszczyznowe. Można więc mówić o Lwowie politycznym, gospodarczym i literacko-artystycznym, oddzielnym dla siebie problemem jest Lwów jako ognisko myśli niepodległościowej przed wojną, dużej doniosłości zagadnieniem jest Lwów jako żywotna placówka nauki polskiej, a zagadnień tych można nagromadzić znacznie więcej. W tym miejscu, z bogactwa problemów wybrałem jeden, a mianowicie działalność Zarządu Miejskiego jako ośrodka, w którym zbiegają się najaktualniejsze zagadnienia dnia życia zbiorowego. Tak samo jak Ratusz buduje się w środku Rynku [...], w punkcie, gdzie schodzą się wszystkie drogi, tak na Ratusz prowadziły i prowadzą szlaki natury emocjonalnej, łączące ze sobą każdy dom i każdego jego mieszkańca, za pośrednictwem tegoż Ratusza, w jedną zbiorowość miejską.

Więzy te w mieście dzisiejszym przybrały w pewnych sprawach inny charakter, istota jednak wspólnoty pozostała po dziś dzień ta sama. Ratusz wkracza mniej w życie prywatne poszczególnych jednostek, ale wszak po dawnemu jest on wyrazicielem woli zbiorowej, jest administratorem wspólnych dóbr, czynnikiem koordynującym i zarządzającym, a w końcu miejscem, gdzie zapadają decyzje odnośnie społeczeństwa, jakie stanowi ludność danego ośrodka. Miasto — to z jednej strony wielka zbiorowa rodzina, z drugiej zaś miniatura państwa, a mieszczanin, któremu nie są obce sprawy miasta, jego radości i bolączki, jego trudy, potrzeby i plany na przyszłość, ten na pewno nie jest też złym obywatelem Państwa, gdyż

patriotyzmu uczył się od podstaw, a miłość Ojczyzny zmanifestował przywiązaniem do rodzinnego miasta, będącego częścią składową Polski.

W danym wypadku, jeśli o Lwów chodzi, to pozycja jego w Rzeczypospolitej jest specjalna. Miasto Lwów przez wszystkich w całej Polsce miłowane i podziwiane, winno przede wszystkim być lwowianom możliwie najdokładniej znane. Patriotyzm lokalny lwowian powinien być tak wielki, by każdy znał równie dobrze sprawy miasta, jak znane mu są sprawy jego własne i najbliższych.

Wielki Lwów zajmuje tak znaczny obszar, że nie ma chyba nikogo, kto mógłby o sobie powiedzieć, że był już na wszystkich ulicach Lwowa. Nawet posiadacze samochodów nie mogliby tego o sobie twierdzić, a coś dopiero zwykły śmiertelnik, który przeważnie w ciągu lat odbywa niezmiennie tę samą drogę. Codziennym szlakiem wędruje się do biura, w niedzielę uczęszcza się zwykle do tego samego kościoła, znajomi latami mieszkają przy tych samych ulicach, a sklepy czy kina mają ostatecznie też stałe adresy. Choćby więc lwowianin chciał nawet poznać możliwie całe miasto, to okazji nie ma ku temu wiele, zaś bez okazji wybrać się na wędrowkę — jeden jest za leniwy, a drugi nie ma czasu. Tak samo też z gospodarką miejską. Czytamy w pismach o tym czy owym fragmencie, ale żaden dziennik nie ujmuje całości zagadnienia, zadowalając się szczegółem, jaki w danym momencie jest aktualny. Prosiłem na Ratuszu o poinformowanie mnie, jakie sprawy załatwia się w poszczególnych biurach Magistratu. Spokojnym, opanowanym głosem rozmówca zaczął wyliczać. Spisałem jedną kartkę, drugą i trzecią, a wykaz czynności Magistratu zdawał się być niewyczerpany. Za resztę podziękowałem. Zamiast jednak wyliczać w ciągu kwadransa, co Magistrat załatwia, lepiej poruszyć inne kwestie. Czy dużo osób wie np., że w tym roku miasto zdobyło się na rekord wydania z własnych funduszy na inwestycje aż 10 mln zł, czego we Lwowie od lat nie było. A czy wiadomo, że w ramach inwestycji zbudowano we Lwowie w tym roku 11 km ulic o twardych nawierzchniach, gdy w 1936 r. zrobiono tylko 7,5 km nowych ulic, a w 1935 — 4,5. Mało tego. Ponadto wyszutrowano też albo wybrukowano starą kostką 40 ulic na peryferiach. Prócz 11 km wyżej wspomnianych. Taki sam rekord ustanowił Lwów przy rozbudowie kanałów, sprawie dla zdrowotności ogółu bardzo doniosłej. W tym roku dostaliśmy 12 km nowych kanałów, tj. tyle, ile w ostatnich trzech latach razem wzięwszy. Tym samym Lwów ma już 147 km kanałów. Tegoroczny dorobek wyraża się dziewięcioprocentowym powiększeniem stanu dotychczasowego.

Cyfry te są w równej mierze frapujące, co nieznane. Odczytując liczby bardzo nawet imponujące, nie uświadamiamy sobie, ile taka praca w tych cyfrach wyrażona wymaga wysiłków i jakie ona przynosi ogółowi korzyści. Znaczenie cyfr pojmuję ten, kto z daną dziedziną stale się styka, tak samo np. jak walor każdej nowej ulicy zrozumie świadek jej „narodzin”. Powstanie nowych ulic stało się objawem „nagminnym”. Ulica Obertyńska, która figurowała dotąd w śródmieściu, raczej na mapie, jako nazwa bez treści, w ostatnim roku nagle zaludniła się nowoczesnymi

kamienicami i wyrosła w nową zupełnie stronę, gdzie do niedawna rozpościerały się dzikie pagórki i bagna. Ogółem w tym roku przybyło ponad 400 nowych domów, których połowę stanowią czynszowe kamienice. Co prawda mieszkania robotnicze pozostawiają dalej sporo jeszcze do życzenia, ale za to widać już licznie wiszące karteczki z napisem „do wynajęcia”. Jeżeli o mieszkania robotnicze chodzi, to na kolonii w Sygniówce powstało nowych 44 domków, a dalsza taka transza została zaczęta i rychło będzie wykończona.

Pesymista korzysta z każdej okazji, by ogłądać świat w czarnych okularach, optymista nie rozstaje się z różowymi szklami, najlepiej jednak oglądać rzeczywistość w świetle faktów i cyfr. A cyfry mówią, że Lwów się rozwija. Zakłady wodociągowe założyły ponad 15 tys. m nowych rur wodociagowych w starym Lwowie i na peryferiach. Elektrownia rozbudowuje się bez przerwy i w tym roku dostała nowych abonentów. Gazownia przeprowadziła 8 tys. m nowych przewodów i pozyskała ok. 1000 nowych odbiorców, a wszystko to świadczy, że widocznie jest lepiej, skoro ludzie znajdują pieniądze na inwestycje. Że lwowianom powodzi się lepiej, wynika też ze statystyki małżeństw. W 1936 roku było 3316 nowych związków małżeńskich, ale w tym samym okresie 1937 r. gniazda rodzinne założyło 3409 osób. Dzieci urodziło się w tym czasie 4558, tj. o 116 więcej niż w roku 1936. Najlepszy to dowód, że lwowianie nie unikają już zakładania liczniejszych rodzin. Odliczając zgony, przekonamy się, że na czysto przybyło we Lwowie w ostatnim roku 731 młodych obywateli².

Jeśli chodzi o nieszczęśliwe wypadki, to jeden zamach samobójczy czy pokąsanie przez wściekłego psa zdarzyło się raz na dwa dni. Pokąsanych przez wściekłe psy jest we Lwowie o wiele mniej niż gdzie indziej, dzięki temu, że władze nie pozwalają bezpańskim psom na swobodne spacerowanie po mieście. Z urzędzeniem elektrycznym zapoznały się w roku minionym 1762 psy i koty. Pożar we Lwowie zdarza się przeciętnie raz na trzy dni. Stuosobowa straż pożarna jest zmotoryzowana i doskonale wyćwiczona. Jakże dziwnie brzmi dla naszego ucha wiadomość, że w 1850 r., kiedy tyle domów krytych było gontami, a samochodu nie znano, straż pożarna we Lwowie składała się z 7 załadowanych osób! Dopiero w roku następnym zorientowano się, że ta liczba jest niewystarczająca i utworzono korpus pompierów, złożony z inspektora i 27 strażaków. Zresztą w tym samym roku, w którym nad bezpieczeństwem dobytku lwowian czuwała siódemka strażaków, szkół powszechnych dla chłopców i dziewcząt w całym Lwowie było sześć. O jedną mniej niż strażaków.

Specjalną dziedziną Zarządu Miejskiego jest troska o czystość ulic. Wchodzi tu w rachubę względy zdrowotności ogólnej i estetyki. Jak te sprawy wyglądały we Lwowie bezpośrednio przed wojną informuje lwowianin Jan Parandowski w ostatniej powieści „Niebo w płomieniach”, której akcja rozgrywa się we Lwowie.

Parandowski pisze: „Mała, wąska i kręta ulica Sienkiewicza...zaniedbana, z kupami śniegu, pamiętającymi pierwsze mrozy, oparta z jednej strony o parkan całkowicie zalepiony afiszami, cuchnąca uryną, łajnem i potem koni, śpiących przy

dyszlach dorożek, których właściciele nie odstępowali szynku”.

Dziś długomiesięcznych śniegów nie ma. Gdy przed rokiem spadł w wieczór wigilijny gęsty śnieg, dyrektor Zakładu Czystczenia Miasta uznał za swój obowiązek z miejsca wyjść z domu, by zwerbować ludzi do natychmiastowej nocnej pracy. Albo inny wypadek. Gdy w grudniu 1936 r. spadł mokry, topniejący szybko śnieg, a na jezdniach powstawała szczególnie uciążliwa „kasza”, Zakład Czystczenia dokonał, że jeszcze tego samego dnia sytuacja została jako tako opanowana. Nazajutrz miasto wyglądało już tak jak wielkie środowisko, które ma środki do usuwania nadmiaru śniegu, błota, kurzu czy odpadków.

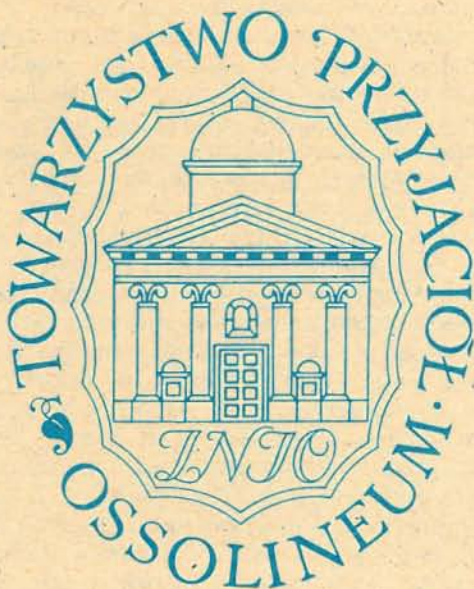
Jedną z trosk prezydium miasta jest szkolnictwo. W tym roku dokończono szkoły na Bogdanówce i Sygniówce. Zaczęto budowę szkoły na Zamarstynowie, zremontowano szereg szkół i kupiono urządzenia do licznych zakładów naukowych. We Lwowie uczęszcza teraz do szkół 15 tys. dzieci. Aby zrozumieć znaczenie tej cyfry powiemy, że z początkiem XVII w. Lwów miał jedną tylko szkołę, na którą wydał w 1626 r. aż 153 zł ówczesnych i 11 gr, gdy w tym samym roku posłom miejskim, jadącym z interwencją do Warszawy, dano na drogę wina za 154 zł. W ogóle poselstwo to kosztowało miasto 10 razy więcej niż szkoła przez cały rok, a nadto delegacja zwiozła dygnitarzom do Warszawy podarunki takiej samej, tj. dziesięciokrotnej wartości całorocznej nauki dla młodego pokolenia. Taką samą metodą moż-

na by też przedstawić jak wyglądała i wygląda opieka nad sierotami w zakładach miejskich. Dziś przebywa w zakładach na koszt miasta, kształcąc się i wychowując się na pożytecznych obywateli 2500 dzieci; z początkiem XVII w. miasto utrzymywało do 12 sierot, łożąc na ich utrzymanie po 10 gr tygodniowo. Rekordowe wynagrodzenie 2 gr przyznano w 1631 r. za chowanie dziecka, które porzuciła pewna kobieta ze znanego rodu pod klasztorem Bernardynów, prosząc o litość i opiekę nad dzieckiem.

Na nowe tory weszła w tym roku praca w Archiwum Miejskim, które objął dr Karol Badecki. Nowemu dyrektorowi, autorowi szeregu prac naukowych, m.in. monumentalnej pracy o Archiwum lwowskim, udało się odkryć szereg niezwykle cennych dokumentów z przełomowego okresu porzoborowego, o których myślno, że spłonęły i w ogóle ich nie ma. Nowe kierownictwo archiwum odnalazło też drugą źródłodajną skarbnicę, skąd w najbliższym czasie wydobędzie się kilka tysięcy nie znanych do tej pory ksiąg miejskich.

¹⁾ Przyjmuję liczbę mieszkańców tych miast na podstawie danych ogłoszonych w tym roku w oficjalnych wydawnictwach statystycznych, choć cyfry nie dotyczą jeszcze roku 1938.

²⁾ Początek 1938 roku uwydatnił się jeszcze większym wzrostem liczby małżeństw we Lwowie. Podczas gdy w styczniu i lutym 1937 r. zawarto 511 związków małżeńskich, to w pierwszych dwóch miesiącach 1938 r. liczba małżeństw podskoczyła do 673.



Znów działa...

U stóp Cytadeli we Lwowie znajduje się budynek, w którym w 1826 r. zostały pomieszczone zbiory, wiele lat pieczołowicie gromadzone przez Józefa Maksymiliana hrabiego Ossolińskiego. Przekazał on je w darze narodowi polskiemu, tworząc w ten sposób fundację zaopatrzoną w dochody z majątków znajdujących się na ziemiach polskich. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, mający swoją siedzibę w owym gmachu, z czasem stał się instytucją niezbędną w życiu kulturalnym i umysłowym nie tylko Lwowa, ale także całego kraju, zarówno w czasie zaborów, jak i po odzyskaniu niepodległości.

Idea Ossolińskiego, której istotą było gromadzenie i udostępnianie najcenniejszych dzieł polskiej nauki, literatury i sztuki, stała się bliska wielu ludziom. W ciągu XIX i XX w. napłynęło wiele darów: książek, rękopisów, numizmatów i dotacji finansowych od obywateli polskich. Zaangażowanie społeczeństwa widoczne było szczególnie w momencie, kiedy okazało się, że dochody z fundacji nie wystarczają na utrzymanie Zakładu. W takim właśnie momencie, w 1926 r., powołano Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, którego zadaniem było organizowanie działań podejmowanych przez społeczeństwo dla dobra Ossolineum, i w rezultacie utrzymanie tej ważnej dla narodu instytucji na odpowiednim poziomie. Towarzystwo zapewniało również społeczeństwu poczucie współuczestniczenia w zapoczątkowanym przez Ossolińskiego wielkim przedsięwzięciu chronienia źródeł polskiej nauki i polskiej kultury.

W 1946 r., kiedy część zbiorów ossolińskich została przewieziona do Wrocławia, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum stało się jedynym mecenasem. Stan taki trwał do 1953 r. Dopiero czasy stalinowskie położyły kres temu społecznemu patronatowi. Zakład Narodowy im. Ossolińskich przeszedł pod opiekę Polskiej Akademii Nauk.

W chwili obecnej ze względu na trudną sytuację kraju dotacje PAN okazują się niewystarczające. Zakład Narodowy im. Ossolińskich znalazł się w sytuacji, w której pomoc ludzi zainteresowanych losem tej instytucji jest niezbędna. W gronie bibliotekarzy, naukowców i wydawców przywołano więc myśl reaktywowania Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum. Poza wspieraniem finansowym Zakładu Narodowego celem Towarzystwa stało się również podejmowanie działań zmierzających do odzyskania zbiorów znajdujących się do tej pory we Lwowie, a więc scalenie tych zabytków polskiej kultury, które zgodnie z wolą fundatora i wolą innych ofiarodawców od pokoleń stanowiły własność narodu polskiego, a które ze względów politycznych narodowi temu zostały zabrane.

W kwietniu 1989 r. odbyło się I Walne Zgromadzenie członków TPO, na którym prof. dr hab. Roman Kaleta został wybrany na prezesa. W skład Zarządu weszli: bp Adam Dyczkowski, Juliusz Wiktor Gomulicki, prof.

dr hab. Jan Kmita, prof. dr hab. Jan Kolasa, doc. dr hab. Józef A. Kosiński, prof. dr hab. Zygmunt Łanowski, dr med. Tadeusz Myczkowski, dr Dobrosława Platt, dyrektor „Hutmenu” mgr inż. Zdzisław Sliwiński, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński.

W lipcu 1989 r. zmarł prezes prof. Roman Kaleta. Towarzystwo poniosło niepowetowaną stratę, bowiem Profesor był szczególnie oddany Ossolineum.

14 XII 1989 r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, którego zadaniem będzie wybranie nowego prezesa. W tej chwili obowiązki prezesa pełni dotychczasowy I zastępca doc. dr hab. Józef A. Kosiński. Do udziału w tym zgromadzeniu zachęcam wszystkich, którym los Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nie jest obojętny.

Dobrosława Platt
Sekretarz TPO

AKTUALNOŚCI

IV spotkanie delegatów oddziałów i klubów Towarzystwa Miłośników Lwowa

23 września 1989 roku, tj. dokładnie w rok po zarejestrowaniu we Wrocławiu Towarzystwa Miłośników Lwowa odbył się w Bytomiu ogólnopolski zjazd delegatów oddziałów TML.

Dokonano m.in. otwarcia klubu bytomskiego oddziału TML oraz uzgodniono podjęcie przygotowań organizacyjnych do międzynarodowego sympozjum naukowego na temat „Kultura Lwowa i ziemi lwowskiej”, które winno odbyć się wiosną 1990 roku.

Członkowie TML, nie mogąc pozostawać obojętnymi wobec wydarzeń społeczno-politycznych w kraju, wyrazili swoje poparcie dla linii programowej rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego — aprobując list gratulacyjny wystosowany do premiera w ich imieniu przez Zarząd Główny. Zjazd z uznaniem powitał odpowiedź premiera zapowiadającą dostrzeganie przez rząd problemów środowiska przesiedleńców z ziemi lwowskiej oraz potrzeb Polaków zamieszkujących w ZSRR.

Ustosunkowując się do przemian zachodzących w ostatnim czasie w Ukrainie SRR, zjazd delegatów, stojąc na gruncie konieczności wypracowania nowego, przyjaznego układu stosunków pomiędzy Polakami a Ukraincami, wystosował oświadczenie w tej sprawie. Oto jego treść:

„Ogólnopolski zjazd delegatów oddziałów Towarzystwa Miłośników Lwowa, który odbył się w Bytomiu w dniu 23 września 1989 roku, oświadcza, że z zadowoleniem, uznaniem i sympatią wita i obserwuje odrodzenie ukraińskiego ruchu narodowego zarówno w ZSRR, jak i w Polsce.

Solidaryzujemy się z wszelkimi dążeniami do utrwalania własnej tożsamości narodowej, poszukiwania korzeni kulturowych, kształtowania świadomości etnicznej odrębności — o ile nie są one nacechowane piętnem szowinizmu.

Przez stulecia nasze narody żyły nie obok siebie, ale ze sobą, tworząc zarówno wspólne, jak i odrębne dobra kulturowe. Mimo różnych zakrętów historii mamy prawo uważać nasz wspólny dorobek za dzieło wielkie i ważne

dla dziedzictwa kultury europejskiej. Wierzymy głęboko, że nasza przyszłość leży w przyjaźni i współpracy, a nie we wrogości.

Dlatego z żalem odnotowujemy antypolskie akcenty w odnowicielskim ruchu narodowym na Ukrainie. Za takie mamy bowiem prawo uznać stwierdzenie, iż wkroczenie 17 września 1939 roku Armii Czerwonej na ziemię państwa polskiego — które było niczym nie spowodowaną agresją — wyzwoliło Zachodnią Ukrainę spod polskiej okupacji. A takie stwierdzenie padło publicznie w czasie uroczystości we Lwowie w dniu 17 września br.

Nie da się uzasadnić tezy, aby kiedykolwiek w historii państwo polskie utrzymywało tereny pomiędzy Bugiem a Zbruczem na zasadzie wojskowej okupacji.

Żyliśmy przez stulecia na tej ziemi wspólnie — Polacy, Rusini, Żydzi, Ormianie, Niemcy, Włosi, Tatarzy, Wołosi, Czesi i Węgrzy. Były między nami waśnie i niesnaski, były wojny i rewolucje, ale nie była to zbrojna okupacja obcych.

Zarówno ormiańscy założyciele osady Ilowe, z której powstał Lwów, jak ruscy chłopci pod Przemyślem i Sanokiem, jak Sobiescy, Rejowie, Zimorowiczowie, Fredrowie, Szeptyccy, nie byli okupantami, byli po prostu u siebie.

Towarzystwo Miłośników Lwowa w swoich kontaktach z Towarzystwem Kultury Polskiej we Lwowie oraz Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym Polaków na Ukrainie proponowało szeroką współpracę i wymianę kulturalną i naukową polsko-ukraińską. Podtrzymujemy nadal to stanowisko. Wszelkie sprawy i problemy możemy omówić i wyjaśnić — jeżeli tylko zaczniemy ze sobą rozmawiać.

Szukajmy wspólnie dróg zbliżenia i porozumienia, aby kolejny poeta nie musiał pisać, że «nienawiść wrosła w serca i zatrąla pobratymcze narody».

Bytom, 23 września 1989 roku.

Za sekretariat zjazdu
TADEUSZ MYCZKOWSKI
ADAM KOSTEK
BOGDAN KASPROWICZ

Oświadczenie to zostało przesłane do Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie celem przekazania kierownictwu ukraińskiego ruchu narodowego.

Z życia oddziałów i klubów TML

Bydgoszcz

Dużą aktywność przejawia założony 24 czerwca 1989 r. Bydgosko-Toruński Oddział TML. Dzięki kontaktom z prasą ogólnopolską i lokalną ukazuje się wiele ciekawych artykułów o tematyce kresowej, których autorem jest p. Kazimierz Reiss, prezes Zarządu Oddziału.

Członkiem Oddziału jest m.in. liczący dziś 94 lata dr Tadeusz Piziewicz, skaut, żołnierz Legionu Wschodniego gen. Józefa Hallera, obrońca Lwowa z 1918 roku.

Bytom

Nową siedzibę ma bardzo prężny, największy na Śląsku Oddział TML w Bytomiu. Dwie kondygnacje oficyny kamienicy przy ul. Wrocławskiej 5, pięknie urządzone, stanowią miejsce spotkań członków Oddziału. 23 września br. lokal został poświęcony, a następnie odbył się tam zjazd delegatów oddziałów i klubów TML z całego kraju. Wyżej publikujemy dokładną informację o tym wydarzeniu. Spotkanie umilił zespół kabaretowy „Pacatyła”, prowadzony przez p. Skalską.

Szczecin

333 rocznicę Ślubów Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej uczcili uroczystym nabożeństwem w Bazylice Katedralnej w Szczecinie szczecińscy kresowianie. Mszę Św. celebrował ks. biskup Jan Gałęcki.

Szczeciński Oddział TML eksponował lwowskie symbole na festynie Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność”.

40 członków Oddziału wzięło udział w wycieczce do Lwowa, Oleska, Poczajowa, Krzemieńca, Zbaraża i Tarnopola.

16 września odprawiona została Msza Św. za poległych, zamordowanych i zaginionych Polaków w latach 1939—1945. Po nabożeństwie odsłonięto i poświęcono tablicę AK Ziemi Południowo-Wschodnich.

Olsztyn

Klub Olsztyński TML zebrał 85 tys. zł, kwotę znaczną, jak na swoje możliwości, na dofinansowanie pobytu dzieci polskich z ZSRR na obozie harcerskim w Kokotku.

Klub zamierza zorganizować wystawę pamiątek lwowskich pod nazwą „Lwów w Olsztynie”, a także wydać zbiorek pt. *Potrawy lwowskie*. O przepisy kulinarne do tego zbioru Klub zwraca się do wszystkich kresowian.

Rzeszów

48 rocznicę męczeńskiej śmierci profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich uczcił Oddział Rzeszowski udziałem w Mszy Św., odprawionej za dusze ofiar w kościele Św. Krzyża w Rzeszowie.

2479 książek członkowie Oddziału zebrali i przekazali Polakom w ZSRR. Książki dostarczone zostały za pośrednictwem Towarzystwa „Polonia” do Lwowa, Sambora i Drohobycza.

Przemyśl

Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa w Przemyślu nawiązał bliższy kontakt z Oddziałem Towarzystwa Kultury Polskiej w Mościskach. Umowa pomiędzy stronami przewiduje współpracę kulturalną, wymianę młodzieży, pomoc we wszystkich możliwych dziedzinach, a także wycieczki krajoznawcze.

Gdańsk

Liczący 240 członków gdański klub im. Jana III Sobieskiego w ramach spotkań klubowych gościł w swoim gronie m.in. Andrzeja Hiolskiego, śpiewającego pieśni lwowskich kompozytorów, Jerzego Michotka z recitalem, doc. dra Andrzeja Januszajtisa z prelekcją o architekturze Lwowa, aktora Włodzimierza Votkę z recitalem lwowskich piosenek, doc. dra Wiesława Groszkowskiego z wykładem o architekturze Lwowa.

Klub wydaje własną gazetkę „Kurjer Lwowski”.

Gliwice

Uroczyste obchodzi wszelkie rocznice Oddział TML w Gliwicach.

W 45 rocznicę akcji „Burza” we Lwowie i w 50 rocznicę lwowskiego września odprawione zostały Msze Św. w kościele Św. Piotra i Pawła w Gliwicach.

Gliwicki Oddział TML aktywnie uczestniczył w przygotowaniach i uroczystości koronacji Obrazu Matki Boskiej Ormiańskiej z Łysca, która odbyła się w Gliwicach 3 września 1989 r.

W działalności Oddziału wyróżnia się Komisja Programowa. Regularnie, dwa razy w miesiącu, organizuje prelekcje o historii Lwowa i kresów. Zorganizowała wiele występów artystycznych i spotkań, m.in. występ zespołu DK Służby Zdrowia z Wrocławia, recital Jerzego Michotka z Haliną i Wojciechem Dzeduszyckim.

Oddział współorganizował wystawy: „Impresje lwowskie” — grafiki i malarstwa, „Ekslibrisy lwowskie” p. Wyganowskiego, fotografii lwowskiej „Dni mijają, lata płyną”.

Oddział ogłosił konkurs na wspomnienia lwowskie.

Tłumacz

Równie gorąco, jak lwowianie, kochają swoje miasto tłumaczenie. Klub TML „Tłumacz” jest pierwszym klubem kresowym, który zgłosił akces do Towarzystwa. Klub ma zasięg ogólnopolski; siedziba Zarządu znajduje się we Wrocławiu. Duszą społeczności tłumaczan jest wybrany na przewodniczącego Zarządu p. Zbigniew Bojczuk. Wyboru dokonano w czasie kolejnego Zjazdu tłumaczan 16 września 1989 r. w ośrodku Otmuchów — Jezioro. Głównymi organizatorami Zjazdu byli p. Czesław Kałuża i p. Jan Johnson.

Oprac. Lesław Flis

Z PRASY

Problematyka lwowska i kresów południowo-wschodnich w prasie polskiej

Na temat Lwowa i ziem byłej Małopolski Wschodniej znajdujemy już sporo wiadomości i informacji. Wiele z nich przynosi korespondencja czytelników kierowana

do redakcji czasopism. Najwięcej tych publikacji pojawia się w okresach rocznic narodowych. Ze względu na objętość naszego czasopisma zmuszeni jesteśmy dokonywać wyboru najbardziej interesujących wiadomości, z pominięciem drobniejszych informacji dotyczących np. działalności poszczególnych Oddziałów TML czy okolicznościowych imprez.

Wybór ten będzie obejmował materiały prasowe, jakie ukazały się w kilku poprzednich tygodniach. Ze względu na cykl wydawniczy „Semper fidelis” w niniejszym numerze omówione zostały artykuły opublikowane w październiku 1989 r.:

Cmentarz Łyczakowski i cmentarz Orląt Lwowskich

Słowo Powszechne (nr 192 z 3 X) oraz Panorama (nr 39 z 8 X) informują o działaniach Fundacji Kultury Polskiej w zakresie ochrony naszego narodowego „Campo santo”. Zarząd Główny Fundacji powierzył filii krakowskiej obowiązek koordynacji wszystkich prac. Środki finansowe, które zostały zgromadzone poprzez organizowanie koncertów, aukcji książek, dzieł sztuki i zbiórki pieniędzy, mają dużą wymowę społeczną. Jednocześnie pracownicy krakowskiego „Energopolu” zatrudnieni na budowie we Lwowie wykonali ogrom prac porządkowych również na cmentarzu Orląt. Prace konserwatorskie zlecono krakowskiemu Oddziałowi PP Pracowni Konserwacji Zabytków. Polscy pracownicy zatrudnieni na budowach w ZSRR zadeklarowali składki rublowe na ten cel.

Nowiny (nr 226 z 1 X) zamieściły obszerny artykuł A. Wanacha o cmentarzu Orląt Lwowskich. Autor sumiennie zrelacjonował walki o Lwów w listopadzie 1918 roku, opierając się na publikacji ppłk. Z. Zygmuntowicza, zamieszczonej w księdze pamiątkowej 10-lecie Polski Odrodzonej 1918—1929, przy czym wskazał na celowe zniszczenie cmentarza w latach późniejszych.

Wejście Armii Radzieckiej do Lwowa — wrzesień 1939 r.

Głos Szczeciński (nr 228 z 1 X) w artykule Piłsudski to przewidział zamieścił wspomnienia przedwojennego dziennikarza W. Myślenickiego o sytuacji we Lwowie w pierwszych dniach po zajęciu miasta przez Rosjan. Autor wspomnień przytacza wyjątek z listu Józefa Piłsudskiego do Leona Wasiłewskiego datowanego 4 V 1919 r.: „Najwięcej obawiam się Niemców, którzy w razie niepodpisania pokoju przyjdą przeciw nam w zupełnym sojuszu z bolszewikami”.

Zamordowanie lwowskich profesorów

Wieczór Wrocławia (nr 195 z 8—10 X) zamieścił omówienie książki *Każń profesorów lwowskich, lipiec 1941*. S. Gorzkowicz pracę tę ocenił bardzo wysoko. Nie podzielamy tej opinii. Nasz sąd na ten temat wyrazimy w recenzji, którą zamieścimy w jednym z następnych numerów „Semper fidelis”.

Niszczenie zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie

Magazyn Tygodniowy Gazety Robotniczej (nr 43 z 27 X) oraz (nr 44 z 3 XI) zamieścił wstrząsające relacje o zniszczeniu przechowywanych w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich bezcennych książek, grafik, malarstwa i rzeźby w ramach „oczyszczania zbiorów muzealnych i bibliotecznych z dzieł szkodliwych”. Akcja ta, prowadzona od 1949 r. przez zastępcę dyrektora Muzeum Sztuki Ukraińskiej we Lwowie W. O. Lubczyka, doprowadziła do zniszczenia i bezpowrotnego zaginięcia części zbiorów Ossolińskich. Autorka obu publikacji, Lena Kaletowa, podaje ważne wiadomości dotyczące tzw. „akcji koncentracji”. W latach 1939—1941 do Ossolineum zostały zwiezione z terenu byłej Małopolski Wschodniej książki polskie z bibliotek klasztornych, dworskich, miejskich, szkolnych i zbiorów prywatnych. W latach sześćdziesiątych książki te zostały zmagazynowane w kościele oo. Jezuitów we Lwowie, którego stan techniczny był wysoce niezadowolający, by można w nim było przechowywać tak bezcenny księgozbiór (około 1 miliona dzieł). Autorka będzie kontynuowała dalsze publikacje na ten temat.

Lwowskie AK

Express Wieczorny (nr 201 z 16 X). C. Chlebowski w artykule *AK-owski Lwów* omawia książkę J. Węgierskiego *W lwowskiej Armii Krajowej*, Pax, Warszawa 1989. Jest to pierwsza część cyklu obejmującego historię konspiracyjnej walki AK na terenie Obszaru nr 3 w latach 1939—1948. Cezary Chlebowski wysoko ocenia umiejętności gromadzenia i opracowywania materiałów przez J. Węgierskiego.

W opinii recenzenta jest to pierwsza w PRL i na emigracji rzetelna książka o walce Lwowa z okupantem niemieckim, bardzo skutecznie wspieranym przez ukraińskich nacjonalistów. Wszystkie prace z tego cyklu zostaną wydane do 1992 roku.

Życie religijne po tamtej stronie granicy

Kościół rzymsko-katolicki

Słowo Powszechne (nr 190 z 1 X). Artykuł *W Mościskach i okolicy* stanowi interesującą relację na temat działań tamtejszych Polaków o restytucję życia religijnego. Autor Z. Szuka podał nieco historii Mościsk. Parafię św. Jana Chrzciciela w roku 1404 ufundował Władysław Jagiełło. Był tu klasztor dominikański, a starosta mościcki Jan Szczęsny Herburt na początku XVII wieku z chęcią pozwolił „aby ludzie narodu greckiej religii w mieście Mościskach cerkiew sobie zbudowali”. Kościół w Mościskach jest w znakomitym stanie. Proboszcz opiekuje się czynnymi też kościołami w: Pnikucie, Trzcieńcu, Starej Wiszni, Lipnikach, Mogilatyczach, Balicach i Radenicach. Ogromna jest pomoc rad parafialnych. Mościska leżą na bardzo ruchliwym szlaku turystycznym Przemysł — Lwów i są pierwszą katolicką parafią po tamtej stronie granicy.

Kościół grecko-katolicki

Express Wieczorny (nr 191 z 2 X). W artykule *„Od lat czterdziestu modlimy się potajemnie* streszczony jest reportaż, który ukazał się w jednym z numerów Ogonioka, poświęcony sytuacji, w jakiej znajduje się nadal nielegalny kościół grecko-katolicki na terenach byłej Małopolski Wschodniej. Jest to jeden z najbardziej zapalnych problemów religijnych i narodowych. We Lwowie co najmniej połowa formalnie prawosławnych to potajemni wyznawcy kościoła grecko-katolickiego.

Gazeta Wyborcza (nr 126 z 3 X) podała wiadomość, że 1 października br. w Stanisławowie odbyła się uroczysta Msza św. w intencji legalizacji kościoła grecko-katolickiego na Ukrainie. Uczestniczyło 60 tys. wiernych.

Manifestacje religijno-narodowe we Lwowie

Wydarzenia, jakie miały miejsce 17 września br. we Lwowie, odnotowała szeroko prasa polska. Tygodnik Polski (nr 10 z 1 X) przytoczył relację francuskiej agencji AFP, która podała, że podczas tej manifestacji przywódca ukraińskiego stowarzyszenia „Helsinki”, Władysław Czernowyl, miał oświadczyć, iż w zachodniej Ukrainie osiągnięto taki stopień mobilizacji społeczeństwa, jak w republikach nadbałtyckich.

Następna fala demonstracji lwowskich odnotowana była kilkakrotnie przez Trybunę Ludu, Gazetę Wyborczą, Rzeczpospolitą, Życie Warszawy, Kurier Polski itd.

O 45 rocznicy śmierci metropolity grecko-katolickiego A. Szeptyckiego, manifestacji związanej z tym faktem i okupowaniu cerkwi Przemienienia Pańskiego przez wiernych obrządku grecko-katolickiego dowiadujemy się z Gazety Wyborczej (nr 127 z 3—5XI).

Oprac. Danuta Nespiak

Pragniemy przedstawiać naszym Czytelnikom sylwetki żyjących jeszcze wśród nas uczestników walk o Lwów w listopadzie 1918 roku. Oto pierwszy z tej listy:

Tadeusz Piziewicz

Urodzony 9 maja 1895 roku w Stryju. W rok potem, po stracie ojca, osierocona rodzina przenosi się do Lwowa. Tutaj Tadeusz Piziewicz rozpoczął naukę w VIII Gimnazjum. W 1914 roku jako skaut wstąpił do organizowanego przez ppłk. J. Hallera Legionu Wschodniego. Wkrótce został przydzielony do pułkownika jako jego ordynans. Z Legionem Wschodnim przez Sambor, Jasło przemaszerował do Mszany Dolnej, gdzie nastąpiło rozwiązanie jednostki.

Powołany następnie do 32 pułku strzelców austriackich koło Opawy na Morawach, stamtąd, po odbyciu kursu oficerskiego w sierpniu 1915 r., wyruszył na front wschodni. Kiedy na początku listopada 1918 r. kapitan F. Jędrychowski organizował w Bochni kompanię celem wysłania jej do Lwowa na pomoc walczącym z Ukraińcami Orłom, już w pierwszym dniu znalazł się w niej Tadeusz Piziewicz. Od 3 listopada 1918 r. brał udział w obronie Lwowa (Zamarstynów, Zboiska, Lesienice).

W marcu 1919 r. T. Piziewicz walczył nad Berezyną. Odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa i Orłętami.

W 1925 roku zakończył doktoratem Wydział Prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i tu zaczął pracować w Sądzie Wojskowym. W 1937 roku przeniósł się do Bydgoszczy, gdzie objął stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego. We wrześniu 1939 r. znalazł się w Uścirugu nad Bugiem jako oficer batalionu zapasowego 57 pułku piechoty.

Po klęsce wrześniowej zamieszkał w Krakowie. W lutym 1945 r. wrócił do Bydgoszczy na przedwojenne stanowisko. Tutaj rozpoczął również intensywne badania dotyczące masowych niemieckich mordów w Bydgoszczy. 7 lutego 1946 r. mianowany został członkiem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, a równocześnie przewodniczącym oddziału tej Komisji w Bydgoszczy.

W maju 1951 r. został nagle zwolniony z pracy w sądzie, bowiem odważył się wydać wyrok nie po myśli ówczesnych władz. Po pokonaniu wielu trudności został wpisany na listę adwokacką w 1952 r.

Pan mecenas dr Tadeusz Piziewicz pracuje nadal w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Mieszka w Bydgoszczy. Jest członkiem honorowym naszego Towarzystwa.

Lwowiacy i ich miasto*

— konkurs ogłoszony przez Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa, redakcje „Przekroju” i „Fotografii” oraz Centralne Biuro Wystaw Artystycznych został przedłużony do 31 stycznia 1990 roku!

Do tej pory do redakcji „P” i CBWA wpłynęło kilkadziesiąt cennych zdjęć. Niektóre pochodzą z okresu, gdy fo-

Zaginiony sztandar harcerski

23 czerwca 1929 r. odbyła się w VIII Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie uroczystość poświęcenia sztandaru pierwszej w Polsce drużyny harcerskiej. Przyjęła ona imię Tadeusza Kościuszki. Poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez rodziców uczniów, dokonał ks. biskup dr F. Lisowski.

Sztandar ten zaginął w 1939 roku we Lwowie. Reaktywowana w styczniu 1982 r. I Drużyna Lwowska jako Krag Byłych Skautów-Harcerczy najstarszej polskiej drużyny harcerskiej poszukuje zaginionego sztandaru.

O przekazanie informacji w tej sprawie prosi z upoważnienia Zarządu Kręgu B.S.H. I Drużyny Lwowskiej inż. Stanisław Piatowski, Warszawa, ul. Targowa 63 m. 34, tel. 19-63-37.

Uczestnicy walk o Lwów

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa we Wrocławiu prosi uprzejmie o przysyłanie informacji o uczestnikach walk o Lwów w listopadzie 1918 roku. Wiadomości na ten temat prosimy kierować pod adresem naszej redakcji.

Uczestnicy kampanii wrześniowej

Komu znane są losy uczestników kampanii wrześniowej 1939 roku 2 Ochotniczego Batalionu Obrony Lwowa — kompanii harcerskiej dowodzonej przez porucznika harcistrza J. Czekańskiego. Kompania ta brała czynny udział w walkach o Lwów i rozwiązana została na dwie godziny przed wkroczeniem do miasta Armii Sowieckiej.

Żołnierz tej kompanii, pan Zygmunt Jaworski, Częstochowa, ul. Puławskiego 10 m. 6, czeka na informacje w tej sprawie.

Oprac. Danuta Nespiak

tografia stawiała we Lwowie pierwsze kroki — z połowy XIX w. Wszystkie ukazują życie tego pięknego miasta, ważnego ośrodka kulturowego, jego znaczenie dla odzyskania i odbudowy państwowości po I wojnie światowej. Miasta niezwykle barwnego, które stworzyło ciągle bardzo żywy we wspomnieniach, własny, specyficzny klimat. Miasta bohaterskiego i tragicznego — zarazem. Miasta, które wydało znakomitych, zasłużonych dla Ojczyzny, zacnych obywateli różnych profesji.

Tym konkursem chcemy ocalić od zapomnienia losy mieszkańców, utrwalić skomplikowane dzieje Lwowa. Zapraszamy do udziału wszystkich lwowiaków, gdziekolwiek dziś żyją. Zapraszamy obecnych mieszkańców Lwowa. Polaków i Ukraińców, Żydów i przedstawicieli wszystkich narodowości i wyznań.

Długie jesienne wieczory, a szczególnie zbliżające się święta, sprzyjają rodzinnym spotkaniom, ożywianiu wspomnień w gronie przyjaciół. Sięgnijcie do szuflad, starych albumów, domowych archiwów. Zaufajcie organizatorom, udostępnijcie cenne, nieraz jedyne pamiątki sprzed lat. Z pewnością nie zginą i wrócą do nadawców. Zaś dzięki wystawie i planowanemu wydawnictwom stanowiąc będą dokumentacyjny zapis tego, co mija bezpowrotnie na naszych oczach.

Ożywcze wspomnienia. Im więcej szczegółów odtworzycie w pamięci, im dokładniej opiszeć zdjęcia, tym większa będzie wartość poznawcza.

Szansę na uzyskanie jednej z nagród zwiększa możliwie dokładny opis fotografii, uwzględniający m.in. takie informacje:

- 1) datę wykonania zdjęcia (rok, miesiąc, dzień),
- 2) kogo bądź co ono przedstawia,
- 3) jakie zdarzenie dokumentuje,
- 4) gdzie wykonano zdjęcie,
- 5) gdzie mieszkały osoby przedstawione na zdjęciu,

- 6) skąd pochodzili,
- 7) gdzie uczyli się lub pracowali (nazwa szkoły, instytucji, zakładu, firmy),
- 8) dalsze losy osób występujących na zdjęciu,
- 9) jeśli zdjęcie przedstawia budynek — prosimy o możliwie dokładny opis i adres, kto w nim mieszkał, pracował. Jeśli to budynek instytucji — prosimy o jej nazwę,
- 10) kto wykonał zdjęcie?
- 11) inne informacje lub wspomnienia związane z fotografią.

Gwarantujemy zwrot zdjęć po ich opisanu i przeфотографowaniu lub — jeśli zostaną przez jury zakwalifikowane do udziału w wystawie — po jej zakończeniu. Będą najlepsze i najciekawsze fotografie zostaną pokazane w „Zachęcie”, a następnie w salach biur wystaw artystycznych w innych miastach.

Przesyłki prosimy kierować pod adresem redakcji „Przekroju” ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków lub do CBWA, pl. Małachowskiego 3, 00-063 Warszawa. Na kopercie prosimy zaznaczyć „LWÓW”.

* Tekst ten zamieszczamy na prośbę p. Aleksandry Garlickiej, organizatorki wystawy „Lwowiacy i ich miasto”.

Do Czytelników Semper fidelis

Towarzystwo Miłośników Lwowa Oddział Kraków

Szanowni Państwo!

Ankieta, którą oddajemy Wam do rąk z prośbą o łaskawe wypełnienie, opracowana została przez Sekcję Historyczną naszego Oddziału w porozumieniu z krakowskim środowiskiem historycznym. Zgromadzone tą drogą materiały będą służyć opracowaniu monografii nt. „Losy Lwowian i mieszkańców kresów południowo-wschodnich w latach 1939—1945”, a w przyszłości jako wyodrębnione archiwum, wszystkim członkom Towarzystwa, badaczom i publicystom.

Prezes Sekcji Historycznej
doc. dr hab. Andrzej Pankowicz

Prezes Oddziału TML
prof. dr hab. Jerzy Kowalczyk

Odpowiedzi prosimy przesyłać listem poleconym pod adresem:
doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, 30-035 Kraków, Al. Grottgera 22/4.

Po wykorzystaniu ankiety prosimy przekazać ją następnej znanej Państwu osobie.

I

1. Imię i nazwisko (nazwisko panińskie, zmiany nazwiska).
2. Data i miejsce urodzenia.
3. Miejsce zamieszkania (obecne i w latach 1939—1945).
4. Wykształcenie, zawód, miejsce pracy (obecne i w latach 1939—1945).
5. Zmiany stanu rodzinnego w latach 1939—1945.
6. Dokładne dane o członkach rodziny, którzy byli represjonowani w latach 1939—1945 (i później).

II

1. Początek II wojny światowej:
 - Walki w obronie Lwowa i innych miejscowości, IX 1939,
 - Zapamiętany dzień 17 IX 1939,
 - Wkroczenie Armii Czerwonej do miejscowości zamieszkania (przebieg, postawa żołnierzy radzieckich, ewentualne starcia z WP),
 - Społeczeństwo polskie wobec wkroczenia Armii Czerwonej (ludność ukraińska, żydowska),
 - Represje władz wojskowych wobec ludności polskiej.
2. Żołnierze polscy w niewoli radzieckiej:
 - Wcześniej niż walki z oddziałami radzieckimi,
 - Okoliczności dostania się do niewoli,

- Los oficerów,
- Wywóz do obozów internowania (transport, liczebność, warunki podróży),
- Opis obozu (miejscowość, wielkość, stan jeńców, straż, baraki, urządzenia),
- Życie w obozie (warunki sanitarno-higieniczne, wyżywienie, traktowanie, oddziaływanie propagandowe, werbowanie do współpracy, praca przymusowa, formy organizowania się społeczności jeńckiej, życie kulturalne, korespondencja z rodzinami, stosunek ludności miejscowej),
- Ewentualna wymiana jeńców do III Rzeszy,
- Okoliczności zwolnienia z niewoli (zmiany statusu, okres po lipcu 1941 roku, ponowna służba w WP na terenie ZSRR, dalsze losy wojenne na terenie ZSRR i poza nim).
- 3. Okupacja radziecka w okresie: wrzesień 1939 — czerwiec 1941:
 - Administracja radziecka (miejscowość, powiat),
 - Likwidacja polskich instytucji społecznych, gospodarczych i kulturalnych,
 - Grabież polskiego mienia państwowego i prywatnego (rabunki, wywóz dóbr, nacjonalizacja),
 - Działalność zachowanych instytucji polskich,

- Losy duchowieństwa, obiektów sakralnych i stowarzyszeń religijnych,
- Życie codzienne (warunki bytowe, wysiedlenia z mieszkań, żywność, zaopatrzenie, ceny, choroby, opieka zdrowotna),
- Nowe warunki pracy,
- Szkoły, uczelnie,
- Możliwości życia kulturalnego,
- Postawy obywateli polskich (Polacy, Żydzi, Ukraińcy w organach władzy, formy współpracy, skuteczność oddziaływania propagandowego, prasa dla obywateli polskich),
- Sprawa „wyborów” 22 X 1939 i „zmiana obywatelstwa”,
- Powoływanie Polaków do służby w Armii Czerwonej.
- 4. Represje wobec ludności polskiej:
 - Usuwanie ze stanowisk, nadzór i szykany w miejscu pracy,
 - Donosicielstwo,
 - Aresztowania, przesłuchania, metody śledztwa, oskarżenia,
 - Pobyt w więzieniu,
 - Prześladowania inteligencji,
 - Fakty zbrodni.

III

1. Departacje ludności polskiej na Wschód:
 - Wyznaczanie do deportowania, zawiadamianie, daty transportu,
 - Okoliczności wywożenia z miejscowości zamieszkania (punkty zborne, możliwość zabrania rzeczy),
 - Warunki transportu (trasa, czas podróży, traktowanie przez strażników, wyżywienie, śmiertelność, próby ucieczek, ile osób dojechało do miejsca przeznaczenia).
2. Dalsze losy wywiezionych:
 - Opis miejsca pobytu,
 - Skierowanie do pracy na wolności,
 - Obóz pracy (dokładny opis),
 - Warunki życia w obozie (postawa nadzorców, wyżywienie, higiena, opieka zdrowotna, choroby, śmiertelność),
 - Zbrodnie popełnione w obozach,
 - Praca przymusowa (organizacja, normy, wypadki przy pracy, narzędzia, zwolnienia z pracy),
 - Organizacja więźniów (samopomoc, działalność oświatowa),
 - Losy dzieci (sieroctwo, domy dziecka, szkoły),
 - Stosunki z ludnością miejscową,
 - Powrót: czas, miejsce i okoliczności wyjazdu do Polski, kto z jakich powodów pozostał w ZSRR,
 - Inne ciekawe obserwacje z pobytu w ZSRR.

IV

1. Zmiana okupacji w województwach południowo-wschodnich:
 - Wkraczanie Niemców (walki frontowe, ewakuacja władz radzieckich, zbrodnie popełniane w tym okresie),
 - Administracja hitlerowska i aparat policyjny (podać zapamiętane placówki i rodzaje w poszczególnych miejscowościach, nazwiska funkcjonariuszy),
 - Polityka wobec społeczeństwa polskiego (prześladowania i szykany, wygrywanie antagonizmów narodowościowych, propaganda hitlerowska, prasa),
 - Grabież i niszczenie majątku polskiego,
 - Niszczenie kultury polskiej,
 - Warunki życia ludności (sytuacja aprowizacyjna, głód, choroby i opieka społeczna, instytucje pomocy),
2. Zbrodnie na ludności polskiej:
 - Aresztowania, więzienia, obozy,
 - Egzekucje masowe i publiczne,

- Pacyfikacje wsi,
- Wywóz na roboty przymusowe do Rzeszy,
- Eksterminacja ludności żydowskiej (obozy, getta, egzekucje),
- Fakty pomocy udzielanej Żydom.
- 3. Stosunki polsko-ukraińskie:
 - Działalność Ukraińskiej Powstańczej Armii i innych kolaboracyjnych formacji ukraińskich,
 - Tolerowanie i wspomaganie UPA przez hitlerowców,
 - Masowe mordy ukraińskie na ludności polskiej (dokładny opis, nazwiska ofiar),
 - Ucieczki ludności polskiej z terenów zagrożonych przez UPA (dokład, stosunek władz niemieckich, organizacja ewakuacji),
 - Ewentualne przykłady solidarności Polaków i Ukraińców.

V

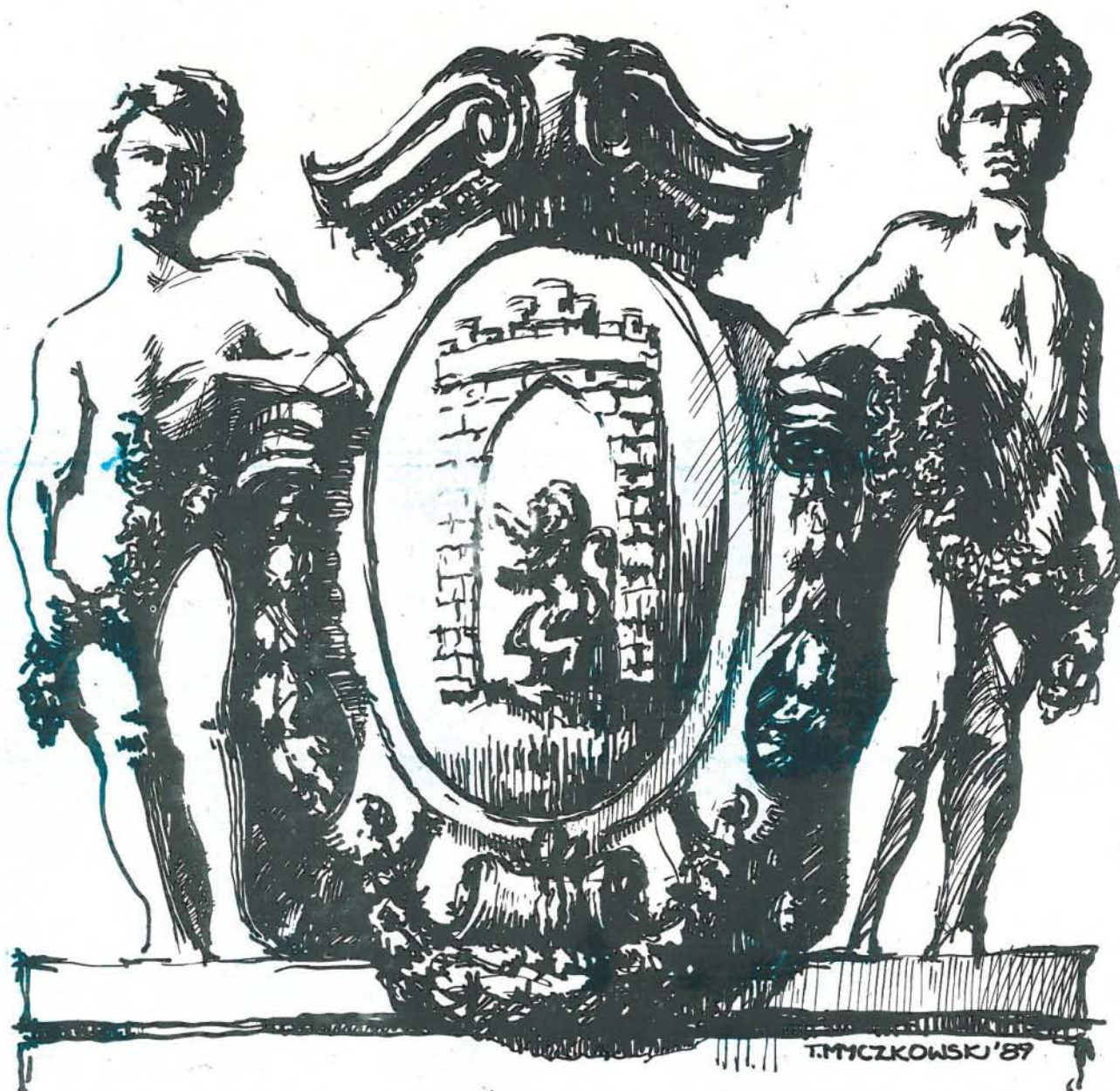
1. Polski ruch oporu przeciw okupacji radzieckiej i niemieckiej:
 - Pierwsze zetknięcie się z przejawami oporu wobec okupacji,
 - Informacje o powstałych organizacjach niepodległościowych,
 - Prasa konspiracyjna (tytuły, kolportaż, autorzy, skąd otrzymywana),
 - Podziemna działalność kulturalna i oświatowa,
 - Działalność konspiracyjna (w jakiej organizacji, data wstąpienia i zaprzysiężenia, przydział i obowiązki konspiracyjne, przełożeni, udział w akcjach),
 - Działalność partyzancka (wstąpienie, nazwa oddziału, dowódcy, teren działania, opis akcji, udział w akcji „Burza”, demobilizacja, dalsze losy).
2. Polska samoobrona przed zbrodniczą działalnością UPA:
 - Organizowanie oddziałów samoobrony (miejscowość, skład oddziału, dowódcy, uzbrojenie),
 - Przykłady odpierania ataków nacjonalistów ukraińskich na polskie osiedla,
 - Ewentualne akcje odwetowe Polaków,
 - Stosunki partyzantki polskiej i radzieckiej.
3. Akcja „Burza”:
 - Mobilizacja Armii Krajowej,
 - Udział w wyzwaniu miejscowości, współdziałanie z Armią Czerwoną, polegli żołnierze AK,
 - Próby tworzenia administracji polskiej i odtwarzania WP,
 - Rozmowy z przedstawicielami Armii Czerwonej, deportacje żołnierzy AK, rozwiązywanie oddziałów,
 - Ewentualna działalność podziemna po roku 1944.

VI

1. Okres od połowy 1944 roku:
 - Wkroczenie Armii Czerwonej latem 1944 r. (wycofywanie się Niemców, straty i zniszczenia, zbrodnie w tym okresie),
 - Ponowne zainstalowanie się władzy radzieckiej,
 - Fakty karania ludzi za współpracę z Niemcami,
 - Prześladowania Polaków za działalność niepodległościową,
 - Nowa fala wywózek w głąb ZSRR,
 - Ostateczne zniszczenie i zacieranie śladów polskości.
2. Repatriacja ludności polskiej:
 - Starania o wyjazd, rejestracja, trudności, wypadki uniemożliwiania wyjazdu do Polski,
 - Możliwości zabrania majątku ruchomego,
 - Data transportu, czas podróży, warunki, miejsce docelowe,
 - Krótki opis minionego czterdziestolecia w PRL.

Osoby posiadające dokumenty i fotografie uprzejmie prosimy o wykonanie odbitek i dołączenie do relacji.

GRAFIKA



W kolejnych numerach naszego pisma zamieszczać będziemy grafiki o tematyce lwowskiej wykonane przez studentów Koła Rysunkowego Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem Ryszarda Natusiewicza.



W NUMERZE:

Danuta Nespiak, Po latach milczenia...

Zdzisław Ojrzyński, Walki o Lwów w listopadzie 1918 roku

Andrzej Pankowicz, Organizacje konspiracyjne we Lwowie w latach
1830—1841

Stanisław Sławomir Nicieja, Archiwum Iyczakowskie

Tadeusz Myczkowski, Koronacja